Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 55 — Warszawa, 8 lipca 1948 r. — Rok IV

Polska zdobywa złoty medal w Londynie za „Symfonię Olimpijską" Zbigniewa Turskiego

POKAZOWY ZESPÓŁ GIMNASTYKÓW ZSRR wystąpi w niedzielę w Warszawie

W ŚRODĘ wieczorem powrócił z Pragi dyrektor Głównego Urzędu Kultury Fizycznej, inż. Kuchar. Potwierdził on wiadomość o przyjeździe gimnastyków radzieckich, którzy w niedzielę wystąpią na stadionie W. P. w Warszawie. Istnieje możliwość, że odbędą się dwa pokazy. W tej sprawie toczą się jeszcze pertraktacje z kierownictwem ekspedycji radzieckiej, złożonej z 25-ciu osób, łącznie z instruktorami, masażystami itp. Drużyna radziecka ma do dyspozycji własny pociąg i składa się z około 500 zawodników.

Wiadomość o przyjeździe gimnastyków radzieckich do Warszawy wywołała łatwo zrozumiałe poruszenie. Posiadają oni wyrobioną sławę, którą w całej pełni potwierdzili w Pradze, gdzie pokazy ich stały bezprzecznie na najwyższym poziomie i wywołały odpowiednie wrażenie. A pamiętać należy, że widownia praska zna się na gimnastyce bardzo dobrze, gdyż w Czechosłowacji pielęgnowano ją pieczołowicie i masowe popisy nie należą tam do rzadkości.

Na tym samym stadionie Masaryka, na którym odbywał się obecnie Zlot, demonstrowano już niejednokrotnie pokazy zakrojone na najwyższą skalę, gromadzące na arenie tysiące ćwiczących. Uzyskanie poklasku w tego rodzaju środowisku jest najlepszym świadectwem wysokiego kunsztu, jakie osiągnęła gimnastyka w Związku Radzieckim.

Wiemy zresztą o tym nie od dzisiaj. Doroczne święta sportowe w Moskwie, w których miały okazję uczestniczyć w roli obserwatorów również delegacje sportowców polskich, cieszą się ustaloną sławą i wywołały również u nas silny rezonans. Naoczni świadkowie tej gigantycznej rewii wracali ze stolicy Związku Radzieckiego pełni entuzjazmu i zachwytu czemu dawali wyraz na łamach prasy polskiej. Filmy z Parady Moskiewskiej cieszyły się wielką wziętością i wywoływały bardzo silne wrażenie, to też nic dziwnego, że zapowiedź występu gimnastyków Zw. radzieckich, opromienionych jeszcze sławą najświeższych sukcesów wywołała zrozumiałe poruszenie.

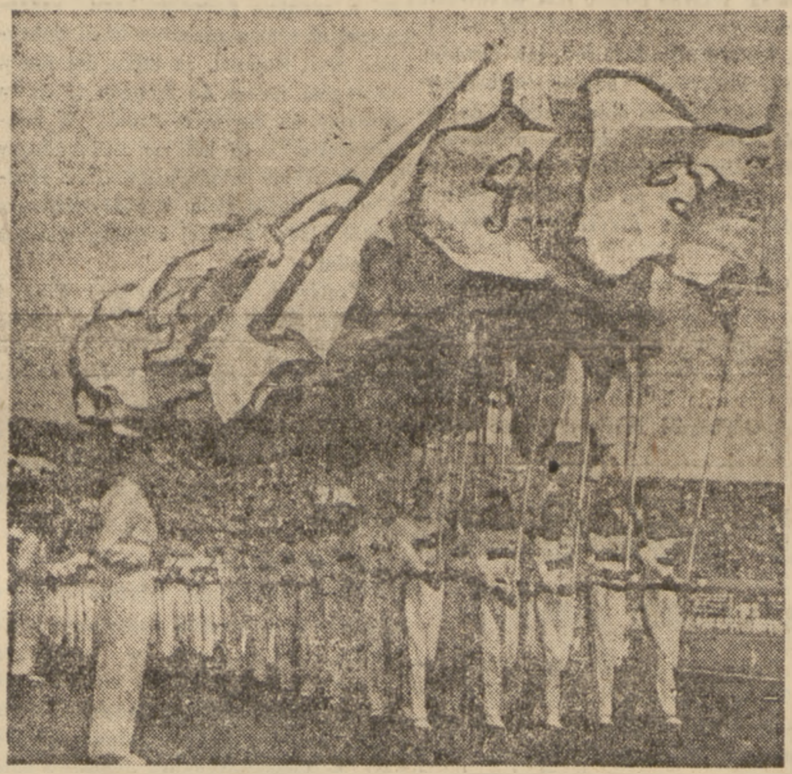
Program zależy do pewnego stopnia od pogody. O ile będzie deszcz odpadną niestety ćwiczenia na przyrządach. Jednak nawet i w tym wypadku możemy zapewnić sportowców naszych, że nie pożałują wycieczki na stadion W. P., gdyż staną się świadkami widowiska, jakiego do tej pory jeszcze nie mieli sposobności oglądać. Masowe ćwiczenia przy barwności kostiumów i odpowiednio dobranej muzyce, wywołują olbrzymi efekt i jesteśmy zupełnie pewni, że widownia nasza będzie oczarowana.

Ćwiczyć będzie ok. 120 kobiet i 160 mężczyzn. Przewidziane są m. in. ćwiczenia na motorach, piramidy itp.

Gotowi jesteśmy dziś już zapewnić, że pokaz niedzielny spowoduje przewrót w dotychczasowym ustosunkowaniu się do gimnastyki naszych szerokich mas sportowych, które nie mogły znaleźć z nią należytego kontaktu. Tyczy się to przede wszystkim naszej młodzieży. Gimnastyka była i jest dla niej wciąż jeszcze przymusowym odrabianiem pewnych punktów programu zaprawy, z których najchętniej by zrezygnowała. W niedzielę przekona się, że gimnastyka dostarczyć może niemniejszej emocji, niż zawody sportowe, naturalnie o ile doprowadzona jest do odpowiedniego poziomu i odpowiednio poprowadzona.

Pokaz na stadionie W. P. będzie nie tylko widowiskiem emocjonalnym, ale i wpłynie zapładniająco na nasze dotychczasowe niejednolicie skrystalizowane kierunki gimnastyczne. Z występu niedzielnego skorzystają zarówno widzowie, chętni silnych wrażeń wzrokowych, jak i nasze kadry instruktorskie, które odkryją w gimnastyce prowadzonej przez zawodników ZSRR, szereg ciekawych, nowych elementów.

Cieszymy się, że po piłkarzach, bokserach i siatkarzach możemy powitać w stolicy naszej również znakomitych gimnastyków radzieckich. Możemy ich zapewnić, że występ ich na terenie Polski spotka się z niemniej szczerym i entuzjastycznym przyjęciem, niż w Pradze.



Fragment z Parady Sportowej w Moskwie.

Z Rumunią gramy 19 października

Major Sznajder w czasie pobytu w Bukareszcie, gdzie sędziował mecz Rumunia — Czechosłowacja, przeprowadził pertraktacje w sprawie spotkania międzypaństwowego z Rumunią.

Postanowiono ostatecznie, że odbędzie się ono 19 października w Polsce. Przypuszczać należy, że zostanie ono przeprowadzone w jednym z ośrodków prowincjonalnych, najprawdopodobniej w Chorzowie, gdyż w dniu tym w Warszawie gościć będzie po raz pierwszy po wojnie reprezentacja Finlandii.

Z ostatniej chwili

Olimpijski triumf polskiego kompozytora

Olimpijski Konkurs Sztuki, zorganizowany w Londynie, z okazji zbliżającej się Olimpiady przyniósł Polsce wspaniały sukces w postaci pierwszego złotego medalu.

W dziale muzycznym pierwsze miejsce i złoty medal przyznano p. Zbigniewowi Turskiemu za jego utwór pod tytułem „Symfonia Olimpijska".

To zaszczytne wyróżnienie pracy polskiego kompozytora, który w licznym i doborowym gronie artystów całej kuli ziemskiej potrafił wywalczyć Polsce tak wspaniałe uznanie, przyjęte zostanie z radością przez całe społeczeństwo.

Teraz możemy wyrazić tylko jedno pragnienie. Niech ten wspaniały pierwszy występ Polaka na arenie olimpijskiej będzie zachętą i podnietą dla tych wszystkich, którzy dostąpią zaszczytu reprezentowania naszych barw na Igrzyskach.

NIE MA RADY, TRZEBA REZYGNOWAĆ



Doskonały Szwed Persson nie miał szczęścia do polskich szos. Na etapie Słupsk — Szczecin schwytał go po kraksie silny kurcz i mimo wielkich wysiłków Szwed musiał zrezygnować z dalszej walki.

Czy powtórne losowanie turnieju olimpijskiego

Zaledwie kilkanaście dni upłynęło od losowania turnieju olimpijskiego a już okazuje się, że 4-ry drużyny nie wezmą w nim udziału, tak, że Ameryka i Włochy wchodzą bez gry do ćwierćfinałów.

Drużynami, które wycofały się z turnieju są: Węgry, Indie, Pakistan i Polska. W europejskich kołach piłkarskich mówi się o tym, że nawet Włosi, którzy są już w ćwierćfinale nie mają jechać do Londynu, a wtedy, gdy dwie drużyny (które miały walczyć ze sobą) wycofują się z gry — losowanie trzeba powtórzyć

Podobno Włosi istotnie mają zamiar wycofać się z turnieju, czego dowodem ma być wyjazd Vittorio Pozzo przewidzianego na kierownika ekipy piłkarskiej z drużyną A. C. Torino na miesięczny „tournée" po Południowej Ameryce. Czy Włosi istotnie wycofają się z turnieju i czy trzeba będzie powtórzyć losowanie — pokażą najbliższe dni.

Zlot Zjednoczonej Młodzieży urozmaicony imprezami sportowymi

Dnia 22 bm. odbędzie się we Wrocławiu Kongres Zjednoczeniowy młodzieży polskiej wraz ze Zlotem z całego kraju. Komenda Zlotu czyni intensywne przygotowania, by uroczystości tej nadać odpowiedni charakter i urozmaicić ją szeregiem imprez.

Program przewiduje naturalnie szereg imprez sportowych, które przeprowadzone zostaną dnia 22 i 23 lipca. I tak zawiera on:

1) Masowe ćwiczenia gimnastyczne młodzieży szkolnej — obsadza woj. Wrocław. 2) Masowe ćwiczenia gimnastyczne SPP — obsadza woj. Wrocław. 3) Drużynowy bieg na przełaj mężczyzn — obsadzają wszystkie woj. 4) Drużynowy bieg na przełaj kobiet — obsadzają wszystkie woj. 5) Bieg rozstawny 3x1000 metr. — obsadzają wszystkie woj. 6) Ćwiczenia gimnastyczne wolne i na przyrządach — obsadza Akademia Wychowania Fizycznego — Warszawa. 7) Pokazowe ćwiczenia boksu, zapaśnictwa i podnoszenia ciężarów — obsadzają imiennie wyznaczeni zawodnicy z poszczególnych województw.

Punktem kulminacyjnym będzie mecz reprezentacji Młodzieży CSR — Reprezentacja Juniorów Polski. Na skład reprezentacji naszej złożą się zawodnicy z obozu świdnickiego, dla których będzie to najlepszy egzamin.

NA TRASIE WYSIŁEK — NA MECIE NAGRODY



Zwycięzca VII-go Wyścigu Dookoła Polski Wójcik w chwilę po otrzymaniu nagród za zwycięstwo w etapie Łódź — Warszawa i za I-sze miejsce w klasyfikacji ogólnej wyścigu.

Ligowcy dobijają do półmetka

Mecz Cracovii z Legią najciekawszym spotkaniem dnia

ROZGRYWKI o mistrzostwo Ligi dobiegają do półmetka. Za wyjątkiem Cracovii, Ruchu, ZZK i Polonii warszawskiej, które mają po 11 gier, wszystkie inne drużyny rozegrały już 12 spotkań i bieżąca niedziela przyniesie im ostatnią walkę w pierwszej rundzie.

W jakim stopniu ta ostatnia (dla większości) niedziela wpłynąć może na zmianę lokaty?

Ruch, który usadowił się niemal od pierwszej chwili na czele tabeli, utrzymał się na niej przez cały okres. Jest to wyczyn, który świadczy wymownie o wartości zespołu chorzowskiego, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę kilka wahań, które spowodowały, że stracił on trzy punkty. Te trzy punkty dystansują go od Cracovii, zajmującej drugie miejsce ze stratą pięciu punktów przy identycznej ilości gier.

Ruch miał ostatnio pecha. Stracił obu obrońców, a na dobitek złego stracił też i rezerwowego obrońcę. Jeśli mimo to, legitymuje się najlepszym stosunkiem bramek, to świadczy to na jego korzyść w stosunku do całej reszty. Rozumie się, że przewaga drużyny chorzowskiej nie jest jednak tak wielka, by w dalszym biegu nie mogło nastąpić zdetronizowanie jej, o ile nie będzie nadal trzymała się mocno.

W sobotę jedzie Ruch do Bytomia. Polonia bytomska znacznie się poprawiła. Stwierdzają to wszyscy, którzy mieli okazję obserwować grę jej. Faktu tego nie zmieniają ostatnie porażki z minimalną różnicą bramek. Dlatego też wycieczka Ruchu do najbliższego sąsiada nie będzie weekendowym spacerkiem. Boisko bytomskie jest ciężkie, a niemniej trudna jest miejscowa publiczność. Polonia bytomska przegrała na własnym boisku tylko jedno spotkanie z Kolejarzami z Poznania i zremisowała z Polonią warszawską. Nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby w tych warunkach Ruch zmuszony był znów oddać jeden punkt.

Najgroźniejsi w tej chwili rywale Ruchu — to Cracovia i Legia. I właśnie ci dwaj przeciwnicy zmierzą się w niedzielę w Krakowie. W interesie lidera leży, by mecz zakończył się remisem lub ewent. porażką Cracovii. Do niedawna ewentualność taką uważalibyśmy za bardzo możliwą. Ostatnio jednak Legia, mimo zwycięstwa nad Widzewem, obniżyła nieco swoje loty. Przyczyna tego prosta, a mianowicie kontuzje szeregu graczy. Przypuszczamy, że kierownictwo wojskowych, mając na uwadze mecz z Cracovią, zrezygnowało z szeregu zawodników ostatniej niedzieli, chcąc doprowadzić ich do pełnej formy na wyjazd do Krakowa. Trudno jednak w tej chwili powiedzieć, w jakim stanie znajduje się Górski, Serafin czy Milczanowski.

Cracovia w meczu z Polonią bytomską nie zaimponowała. Jest ona, jak większość naszych zespołów, chimeryczna. Własne boisko jest wprawdzie poważnym atutem, jednak nie odgrywa już tak wielkiej roli, jak dawniej. Mecz krakowski będzie najciekawszym spotkaniem dnia i trudno doprawdy przewidzieć, komu przypadnie zwycięstwo, aczkolwiek większe szanse ze względu na domowe otoczenie należy zawsze przyznawać gospodarzom.

Czwarty z kolei AKS ma stosunkowo łatwiejsze zadanie. Przeciwnikiem jego będzie Tarnovia i to w Chorzowie. Wprawdzie AKS stracił ostatnio na własnym boisku jeden punkt, jednak Garbarnię musimy ocenić wyżej, niż drużynę chorzowską, toteż jeśli wszystko pójdzie normalnym szlakiem chorzowianie wzbogacą się o dwa dalsze punkty.

Wisła ma łatwe zadanie. Przeciwnikiem jej jest Widzew, najpewniejszy kandydat do drugiej Ligi. Krakowianie podobno znacznie się poprawili i w meczu z AKS-em osiągnęli dobrą formę. Jeśli odpowiada to prawdzie, nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby pokusili się o poprawienie stosunku bramkowego kosztem biednego outsidera, któremu awansem do Klasy Państwowej zrobiono niedzwiedzią przysługę.

W Łodzi stwierdzimy, w jakim stopniu mówić można o regeneracji Warty. ŁKS nie należy do najmocniejszych przeciwników, ale potrafi być dostatecznie nieprzyjemny, by zmusić poznańczyków do pełnego rozwinięcia swych umiejętności. Jeśli Warta zdoła gładko pokonać łodzian na ich własnym boisku, będzie to najlepszym dowodem, że otrząsnęła się wreszcie z apatii i przełamała ciężki kryzys, który do niedawna zdawał się grozić jej dalszej egzystencji w pierwszej Lidze. Wygrać z ŁKS-em nie jest łatwo, potrafi on płatać figle, aczkolwiek i o tym pamiętać należy, że na własnym boisku stracił już 7 punktów.

Kolejarze poznańscy grają na własnym boisku z Rymerem. Górnicy rybniccy raz tylko zdołali zaskoczyć jedną z renomowanych drużyn. Ofiarą agresji ich padła Wisła krakowska. Od tej pory wszyscy mają się na baczności..

Nie wydaje nam się, by dla bojowego zespołu poznańskiego Rymer był szczególnie groźnym przeciwnikiem, dlatego też typować należy zwycięstwo gospodarzy, a remis byłby już wynikiem korzystnym dla gości.

Ostanie spotkanie Polonii z Garbarnią zapowiadało się interesująco, gdyż obie drużyny nie mają właściwie wyraźnego oblicza, z tym jednak, że jakoś z biedą i trudem przebijają się dalej. Mecz piłkarski ustąpił jednak pierwszeństwa pokazowi gimnastyków radzieckich i rozegrany zostanie w innym terminie.

Wobec tego, że PZPN projektuje od poniedziałku zakaz gier dla ligowców aż do końca miesiąca, wszystkie te uzupełnienia odbędą się dopiero przy drugiej serii gier.

W drodze do II-ej Ligi

Nowa seria spotkań grupowych

Walki o wejście do drugiej Ligi nabierają coraz żywszych rumieńców, czasami niezdrowych (vide mecz Lechia — Bzura i powtórzenie rozgrywek w Dolnośląskim OZPN), a czasami bardzo żywych i interesujących. Niespodzianki gonią jedna drugą, atut własnego boiska nie zawsze wystarcza, faworyci z przed kilku niedziel przegrywają mecze i tracą cenne punkty.

Trzecia runda walk przyniesie w I-ej grupie mecze RKS Zagłębie — Polonia Przemyśl i Skra (Częst.) — Chełmek. Spotykają się więc dwaj liderzy i dwaj outsiderzy. W walce liderów większe szanse dajemy Chełmkowi, który wykazuje dobrą formę w dotychczasowych rozgrywkach i sądzimy, że nawet w Częstochowie rozprawi się z miejscową Skrą.

Najbliższe spotkanie Zagłębia i Polonii ma dla obu drużyn wielkie znaczenie. Oba zespoły przegrały swe dotychczasowe mecze, a do II-ej Ligi wchodzi tylko trzy kluby z czterozespołowej grupy. Trzeba wygrać, aby wysunąć się przed rywala, bo w walkach rewanżowych ze Skrą i Chełmkiem nie można liczyć na sukcesy. Za Zagłębiem przemawia atut własnego boiska, za Polonią dobra forma wykazana w walce ze Skrą. Typujemy remis.

W grupie II-ej Baildon gości Pomorzanina i nie przypuszczamy, aby powstrzymał zwycięski pochód kolejarzy. Pomorzanin znajduje się w takim „gazie", że nie powinien stracić nawet 1 punktu na boisku. Legia (Krosno) przyjmuje u siebie Szombierki. Krośniacy wygrali niespodziewanie z Baildonem, ale przegrali kompromitująco z Pomorzaninem. Szombierki są zespołem równiejszym, mają więcej doświadczenia z roku ubiegłego i nie powinny stracić wzorem Baildonu punktów. Przypuszczamy, że opolanie potrafią przynajmniej uratować 1 punkt w meczu z Legią.

Trzecia grupa zobaczy tylko jeden mecz: Gwardia Szczecin — Radomiak. Mecz Pafawag — Ostrovia został odwołany, a dotychczasowe rozgrywki w których brał udział Pafawag — anulowane. Radomiak nie osiągnął dobrej zeszłorocznej formy, ale Gwardia jest słabym przeciwnikiem i mecz winien zakończyć się zwycięstwem gości.

W grupie IV-ej PTC i Gwardia z Kielc mają mecze wyjazdowe. PTC spotka się w Siedlcach z Ogniskiem, a Gwardia w Białymstoku z Wiciami. Oba mecze wyjazdowe powinny przynieść gościom zwycięstwa, jedyny fuks może się tylko wydarzyć w Siedlcach, ale nie przypuszczamy, aby PTC zlekceważyło przeciwnika.

W ostatniej V-ej grupie spotykają się w Gdańsku dwaj liderzy: Lechia i Lublinianka. Jeszcze przed tygodniem głosowalibyśmy za Lechią bez chwili wahania. Ale teraz.., słaby mecz ze słabą Bzurą nie daje żadnej pewności, czy w walce z Lublinianką gospodarze nie stracą obu punktów.

Stołeczna Bzura wybiera się w ciężką drogę do Olsztyna. Tamtejsza Gwardia nie należy do mocnych przeciwników i w normalnych warunkach powinna przegrać mecz, ale kierownictwo Bzury ma poważne kłopoty ze skompletowaniem składu, wyszczerbionego na ostatnim wypadzie do Gdańska. Mimo tych trudności skłonni jesteśmy typować warszawian na zwycięstwo.

MECZ GARBARNI Z POLONIĄ ODWOŁANY

Mecz Garbarni z Polonią został odwołany z powodu występu gimnastyków radzieckich.

Przetasowanie tabeli turnieju Bałkańskiego

W ubiegłą niedzielę odbyły się dwa spotkania piłkarskie, rozegrane w ramach Igrzysk Bałkańskich. W jednym, jak już donosiliśmy, Rumunia pokonała CSR 2:1. W drugim Jugosławia pokonała w Sofii Bułgarię 3:1 (1:1).

Po tych dwu grach Polska spadła z trzeciego na piąte miejsce w tabeli, dając się minąć Rumunii i Jugosławii, mając o jedną grę mniej.

Tabela gier:

	gier	pkt.	st. br.
1) Węgry	3	5	11:1
2) Albania	3	4	1:0
3) Rumunia	3	4	5:13
4) Jugosławia	2	3	3:1
5) Polska	2	3	4:2
6) Bułgaria	3	1	4:7
7) CSR	3	0	3:7

Mitic i Pallada

grają 9-12 lipca w Warszawie

TRZEBA przyznać, że tegoroczny sezon tenisowy rozkręcił się pomyślnie. To znaczy, że mamy możność mierzenia swych sił i umiejętności z różnymi przeciwnikami zagranicznymi i to z przeciwnikami dobrymi. Byli Rumuni, za kilka dni nasza czołówka jedzie do Szwecji (o czym piszemy na innym miejscu). W międzyczasie i to już w nadchodzący piątek mamy międzypaństwowe spotkanie z Jugosławią, z przeciwnikiem dużej klasy, wyższej niewątpliwie niż Rumuni.

Wystarczą dwa nazwiska: Mitic i Pallada. Zwłaszcza pierwszy, jedna niewątpliwie w tej chwili z czołowych rakiet europejskich jest tenisistą doskonałym. Znamy się z przed wojny. Wówczas Mitic dopiero się „wyrabiał". Dziś jest graczem „oszlifowanym" na wszystkich kortach europejskich.

PASMO TRIUMFÓW

Warto dodać, że właśnie Mitic i Pallada doprowadzili Jugosławię w zeszłym roku do finału w walkach o puchar Davisa w strefie europejskiej, mając kolejno na rozkładzie Irlandię (5:0), Belgię (5:0), Południową Afrykę 4:1, w tym spotkaniu Jugosłowianie oddali tylko grę podwójną. W singlach Mitic i Pallada wygrali obaj ze Sturgessem w długich 5-setowych meczach. W finale Jugosławia po zaciętej walce uległa Czechosłowacji.

W tym roku w pucharze Davisa Jugosławia w 1 rundzie rozniosła Turcję 5:0, lecz w 2 natknęła się na Włochy, ulegając 2:3. Mitic i Pallada zdobyli 2 pkt., bijąc Cucellego (!) pierwszy 5:7, 8:6, 6:1, 6:2, drugi 5:7, 6:4, 8:6, 6:4. A tegoroczny Wimbledon? Mitic szedł przez 3 rundy gładko (m. in. rozłożył bez bólu w 3-ch setach I. Tłoczyńskiego). Natknął się jednak na tegorocznego mistrza Falkenburga, z którym stoczył nadzwyczaj zażarty bój, ulegając w 5 setach: 7:5, 3:6, 6:4, 3:6, 3:6. Pallada przegrał w 3 rundzie z Asbothem 3:6, 4:6, 4:6. W deblu Mitic, Pallada w pierwszej rundzie wpadli na Amerykanów T. Browna i Mulloy'a, ulegając im w walce 7:9, 3:6, 4:6.

PROGRAM GIER

Nasi goście przyjeżdżają do Warszawy dziś, w czwartek rano. Obok Mitica i Pallady przybywa jeszcze jeden gracz i tenisistka, których nazwiska zniekształcone były w depeszy. Spotkanie przeto, podobnie jak z Rumunami, przewiduje 4 single mężczyzn, 1 singel pań, debl i grę mieszaną. Zespół polski przedstawia się następująco: J. Jędrzejowska, W. Skonecki, Kończak i ew. Bełdowski.

W piątek, tj. jutro popołudniu przewidziane są dwa single męskie, w sobotę 10 bm. singel pań i debl, w poniedziałek 12 bm. dwa pozostałe single męskie i gra mieszana, która być może rozegrana będzie w niedzielę, 11 bm.

„Rozzuchwaleni" zwycięstwem nad silnym zespołem Rumunów, być może, liczymy po cichu na sukces z Jugosłowianami? Naszym zdaniem ten „numer" nie przejdzie. Oczywiście można przecież marzyć o zwycięstwie nad Miticem i kiep ten, który psychicznie już przed walką ulegnie wielkiemu przeciwnikowi, ale wygrać będzie doprawdy ciężko. Dobrze będzie, jeśli Skoneckiemu uda się złapać choćby jednego seta. To nie jest niemożliwe. Na punkty w singlu panów liczyć trudno, tymbardziej w deblu. A więc singel pań i może mikst? W każdym razie zobaczymy pierwszorzędny tenis. (Sg).

Harris i Wint pokonani

na l. a. mistrzostwach Anglii

Lekkoatletyczne mistrzostwa Anglii, rozegrane przy udziale zawodników australijskich, holenderskich i belgijskich przyniosły kilka sensacyjnych rezultatów, do których w pierwszym rzędzie trzeba zaliczyć zwycięstwo 17-letniego ucznia Birella nad dwoma Australijczykami Gardnerem i Greenem w biegu na 130 y. przez pł. Birell uzyskał 15,1.

Równie sensacyjne zwycięstwo odniósł w biegu na 880 yardów Parlett, który po wspaniałym finiszu pokonał znakomitych średniodystansowców Nowozelandczyka Harrisa i Murzyna z Jamaiki, Winta.

Wyniki: 100 y. — 1) Treloar (Australia) — 9,8 sek., 2) Corquodale, 3) Bailey — 220 y. — 1) Corquodale — 22,2 sek.; 2) Fairgrieve, 3) Bastram (Austr.) — 440 y. — 1) Curotta (Australia) — 48,2 sek.; 2) Reardon (Irlandia), 3) Roberts — 880 y. — 1) Parlett — 1:52,2; 2) Harris (N. Zel.); 3) Wint (Jamaika) — 1 mila — 1) Nankeville — 4:12,2; 2) Barthel (Luksemburg); 3) De Ruyter (Holandia) — 3 mile — 1) Slyjkhuis (Hol.) — 14:7, 2) Olney, 3) Lucas — 120 y. pł. — 1) Birrel — 15,1 sek., 2) Gardner (Austr.); 3) Green (Austr.); 440 y. pł. — 1) Whittle — 54,9 sek.; 2) Holland (N. Zel.); 3) Christen.

Wzwyż — 1) Winter (Austr.) — 1.92; 2) Paterson, 3) Adedoyin; w dal — 1) Bruce (Austr.) — 7.25; 2) Adedoyin, 3) Williams; oszczep — 1) Stenczenicks — 66.67; 2) Darlymple, 3) Chote; kula — 1) Guiney — 14.41; 2) Moody; 3) Giles; dysk — 1) Clancy — 42.19, 2) Brewer, 3) Carter; tyczka — 1) Webster — 373, 2) Redpath, 3) Anderson; 2 mile z przeszkodami — 1) Curry — 10:31,8; 2) Tudor, 3) Howell.

Na arenie sportowej świata

LEKKOATLETYKA W ZSRR

MOSKWA. Na stadionie „Dynamo" rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne o puchar stolicy Związku Radzieckiego. W biegu na 100 m b. dobry czas uzyskał mistrz Europy Karakułow — 10,6 sek. W biegu na 800 m zwyciężył Prewalski (CDKA) — 1:57,6 min.

W skoku o tyczce mistrz Związku Radzieckiego Ozolin uzyskał najlepszy w tym sezonie wynik w ZSRR—4,20 m.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

MOSKWA. W ramach odbywających się w Tule, mistrzostw kolarskich Związku Radzieckiego rozegrano wyścigi finałowe w sprintach na dystansie 1 km.

W konkurencji męskiej tytuł mistrza zdobył Ippolitow przed Bołszakowem. W konkurencji żeńskiej zwyciężyła Wałowowa (Gorkij) przed Djakowową (Tułą).

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA USA

Lekkoatletyczne mistrzostwa USA przyniosły szereg niespodzianek oraz, o dziwo, wyniki gorsze od oczekiwanych. Inna sprawa, że na starcie nie pojawiło się kilku najlepszych zawodników z Fonvillem i Pattonem na czele. Wyniki były następujące:

100 m — 1) Ewell — 10,6 sek, 2) Dillard, 3) Bienne (La Beach został zdyskwalifikowany za falstarty). — 200 m — 1) La Beach — 21 sek., 2) Bourland, 3) Ewell — 400 m — 1) Mc Kenley — 46,3 sek. (ten sam zawodnik pobił w przedbiegu rekord światowy, należący do Niemca Harbiga o 0,1 sek., uzyskując czas 49.9 sek.); 2) Field, 3) Matson — 800 m — 1) Barten — 1:51,3; 2) Pearman, 3) Perkins — 1.500 m — 1) Dodds — 3:51,3, 2) Sink, 3) Mach — 10.000 m — 1) O'Toole — 32:29,7; 2) Wilt, 3) Goffberg — 3000 m z przeszkodami — 1) Efaw — 9:32,9; 2) Mc Millan, 3) Ross — 110 m pł — 1) Porter — 14,1; 2) Dillard; 3) Dugger — W dal — 1) Johnsson — 773; 2) Wright, 3) Davis — Dysk — 1) Gordien—51,33; 2) Thompson, 3) Frank— Kula — 1) Delaney — 16.36; 2) Mayer, 3) Thompson — Oszczep — 1) Seymour — 70.23; 2) Biles, 3) Pacharts.

NOWY REKORD SZWEDZKI W PCHNIĘCIU KULĄ PAŃ

Szwedka E. Ohlsson uzyskała na ostatnich zawodach w pchnięciu kulą 12.68, co stanowi nowy rekord szwedzki. Drugą była B. Kihlström z wynikiem 11.92. W rzucie dyskiem zwyciężyła Arenander, z wynikiem 39.35 przed M. Aberg 37.80.

JANY W FORMIE

PARYŻ (obsł. wł.). — Na basenie w Tourelles odbyły się mistrzostwa pływackie Francji. W czasie zawodów Thomas poprawiła własny rekord Francji na 400 m. st. dow., uzyskując czas 5:35. Wynik ten jest o 2,7 sek. lepszy od dawnego rekordu.

Z innych, ciekawszych wyników, należy wymienić czasy Alekxa Jany na 100 m. st. dow. — 58, 2 sek. oraz na 400 m. st. dow. — 5:04 m.

W skokach z trampoliny mistrzostwo w konkurencji żeńskiej zdobyła 16-letnia Pelissard, mistrzyni Europy w r. z. dystansując mimo obandażowanej nogi wszystkie swe przeciwniczki.

FONVILLE KONTUZJOWANY

Charles Fonville, uważany za faworyta na Igrzyskach Olimpijskich w pchnięciu kulą, uległ naderwaniu mięśnia grzbietowego i przez pewien czas nie będzie mógł startować w zawodach.

Na 2 tygodnie do Szwecji

wyjeżdżają polscy tenisiści

14 lipca wyjeżdżają nasi czołowi tenisiści do Szwecji. W programie przewidziano: udział w turnieju o międzynarodowe mistrzostwo Szwecji 18 — 25 bm., a następnie międzymiastowe spotkanie Sztokholm — Warszawa w Sztokholmie (30, 31 lipiec i 1 sierpień). Będzie to rewanż za dobry mecz rozegrany w roku zeszłym w Warszawie, który przyniósł barwom polskim wysokie zwycięstwo 6:1.

Drużyna nasza wyjeżdża w składzie: J. Jędrzejowska, W. Skonecki, Kończak i ew. Bełdowski.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno turniej o międzynarodowe mistrzostwo Szwecji, jak i zespół, który bronić będzie barw Sztokholmu będą miały silną obsadę. W barwach Sztokholmu wystąpi czołowy tenisista Europy, sławny pogromca Amerykanina Parkera — Bergelin.

Bzura oskarża

Od zarządu WZKS Bzura Chodaków otrzymaliśmy pismo, skarżące się na liczne i ciężkie kontuzje, jakim ulegli piłkarze Bzury podczas meczu o wejście do II Ligi z Lechią Gdańsk.

Sędzia tego spotkania, p. Pietrzykowski z Radomia oraz dwaj sędziowie boczni dopuścili podobnie do gry brutalnej, w wyniku której ulegli ciężkim kontuzjom: Wacław Zgliński (ciężka kontuzja kolana), Marian Felczaw (ciężka kontuzja głowy — grozi trepanacja czaszki) i Tadeusz Motyliński (ciężka kontuzja głowy i odprysk kości prawego barku).

Zarząd WZKS Bzura skarży się również na brak na stadionie w Gdańsku odpowiedniej pomocy lekarskiej oraz na stronniczość sędziego głównego.

Pismo tej samej treści przesłane zostało do PZPN.

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE ŁÓDZKIEGO TURU

ŁÓDŹ (tel. wł.). — W Łodzi odbyły się uroczystości jubileuszowe, związane z 20-leciem istnienia klubu sportowego TUR. Część oficjalną rozpoczęła defilada zawodników zaproszonych klubów i wszystkich sekcji jubilata, po czym nastąpiła dekoracja zasłużonych działaczy i zawodników złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami klubowymi.

Program sportowy obejmował mecz siatkówki męskiej, w którym TUR pokonał ŁKS 2:1, zaś piłkarska drużyna „oldboyów" TUR-u pokonała „oldboyów" Widzewa 3:2 (3:1).

Na boisku w Helenowie rozegrano błyskawiczny turniej piłkarski o puchar wiceprezydenta miasta, Duniaka przy udziale 15 zespołów. W meczu finałowym drużyna TUR — Łódź zwyciężyła ZZK—Łódź 2:1 (1:0). Obie bramki dla TUR-u strzelił Kraszewski, dla pokonanych Koczewski.

Udany pokaz Polaków w Pradze

go na stadionie Masaryka wystąpiła reprezentacja gimnastyczna Polski. Występ udał się bardzo dobrze i był silnie oklaskiwany przez wypełnioną widownię. Żałować wypada że w czasie popisów padał silny deszcz.

Wedle opinii fachowców pokaz polskiego zespołu stał na bardzo dobrym poziomie technicznym i wykazał doskonały dobór ćwiczeń.

Po popisie min. Nejedly zaprosił do loży swej dyrektora GUKF inż. Kuchara wraz z delegacją polską, składające gratulacje z okazji tak udanego popisu.

Kształcą się piłkarze

w Świdnicy i N. Targu

W czwartek nastąpi w Świdnicy uroczyste otwarcie obozu juniorów piłkarskich. Na uroczystość wyjechał prezes PZPN gen. Bończa Uzdowski referent wyszkoleniowy Nowak, i Czesław Kruk.

Na obozie zebrano ok. 150 młodzików ze wszystkich okręgów. Kurs prowadzi Wacław Kuchar, mając do pomocy odpowiedni sztab instruktorów.

Równocześnie okręg krakowski otwiera własny obóz w Nowym Targu, który zostanie również wizytowany przez prezesa PZPN.

Należy się spodziewać, że dwa te ośrodki przyczynią się do poprawy poziomu młodszych zespołów i zapewnią nam odpowiedni narybek.

NOWA SYTUACJA NA DOLNYM ŚLĄSKU

Sprawa mistrzostw Dolnego Śląska znalazła nowe rozwiązanie. Wobec bałaganu, jaki wytworzony został (ustalenie kto ponosi największą winę nie jest łatwe), PZPN zdecydował się na cesarskie cięcie i nakazał przeprowadzenie nowej jednorundowej rozgrywki pomiędzy mistrzami poszczególnych grup. Są nimi Burza, Pafawag, Polonia Świdnica i OMTUR Jelenia Góra.

Mecze odbywać się będą na neutralnych boiskach i prowadzić je będą sędziowie innych okręgów.

Sport nad Brdą

Ostatnie spotkanie o mistrzostwo Pomorza w klasie A zakończyło się zwycięstwem Burzy na Chojniczankę 2:1 (1:0). Bramki dla Burzy strzelili Frey i Antczak a dla gości Elas. Sędziował p. Cichaczewski z Grudziądza.

W meczu o wejście do klasy A miejscowy Zawisza pokonał w stosunku 3:1 Zryw z Wąbrzeźna. Przez cały czas meczu lekka przewaga lepszych technicznie wojskowych dla których bramki strzelili Augustyn 2 i jedną z karnego.

Międzyklubowe regaty na jeziorze Gopło, przeprowadzone zostaną na polecenie PZTW przez KW Gopło w dniu 18 bm. Będą to jednocześnie eliminacje przedolimpijskie.

Na boisku im. Świtały rozegrano błyskawiczny turniej piłkarski drużyn C klasowych o puchar ZKS Drukarza. W meczu finałowym drużyna Lotników pokonała Drukarza w stosunku 1:0 zdobyła na własność piękne trofeum.

Ostatnia olimpijska szansa

24-te mistrzostwa Polski w lekkoatletyce

POZNAŃ, któremu powierzono organizację 24-ych mistrzostw Polski w lekkoatletyce męskiej, choć przez krótki okres będzie znów głównym ośrodkiem lekkoatletyki.

Przed laty, gdy żyli tam Heliasz, Biniakowski, Tilgner, Klemczak, bracia Hoffman w najlepszej formie, Lesicki, Janowski i wielu innych, stolica Wielkopolski była również i stolicą polskiej lekkoatletyki.

Z tych czasów pozostało się wspomnienie, zamiłowanie widowni poznańskiej do lekkoatletyki i dobrze wyszkoleni działacze oraz sędziowie. Okoliczności te są bardzo ważne, jeśli zważymy, że mistrzostwa będą ostatnią próbą przed olimpijską dla tych, którzy mają paszport do Londynu prawie w kieszeni i dla tych, którym po nocach śnią się olimpijskie minima. Silny dopping znających się na lekkoatletyce widzów przyczyni się zapewne do poprawy wyników, a rzetelni sędziowie będą ich gwarancją.

Piszemy o tym nie dla podchlebienia się Poznaniowi, lecz dlatego, że wiele wyników osiągniętych w tym sezonie budzi zastrzeżenia. Rewelacje z różnych miejscowości na poważnych zawodach wypadają tak blado, że o tym trzeba pisać.

O ile w Poznaniu dopisze pogoda, mistrzostwa odbywać się będą prawie w idealnej atmosferze. „Prawie" — mówimy dlatego, gdyż nie znamy w tej chwili stanu bieżni poznańskiej. Sądząc z wyników poznańskich sprinterów, można przypuszczać, że bieżnia nie jest gorsza, niż w Krakowie, którą najbardziej lubią nasi lekkoatleci.

„OLIMPIJCZYCY"

Kandydatom olimpijskim musimy dać pierwszeństwo przy omawianiu szans mistrzostw Polski. Najpewniejszymi mistrzami z nich są Łomowski w kuli i dysku oraz Adamczyk w skoku w dal. Gierutto ma szanse na tytuły wicemistrzowskie, może sprawić niespodziankę w oszczepie i kto go tam wreszcie wie gdzie.

Poważną kwestią to 10-bój. Nie jesteśmy jego zwolennikami w żadnym wypadku. Słychać głosy, ażeby Gierutto i Adamczyk nie startowali np. w 110 m pł. i tyczce, które mogą spowodować kontuzje (patrz ostatni „Przegląd Sportowy"). Jaki znaleźć złoty środek —niewiadomo, bo Gierutto jest poważnym asem atutowym „Syreny", której uśmiecha się zdobycie nagrody drużynowej. A tej bez Gierutty nie zdobędzie. Z drugiej strony mistrzostwa są indywidualne i nie można zakazać zawodnikowi startu w konkurencji, w której jest bezkonkurencyjny (Adamczyk płotki). Prawdziwa zagadka.

W granicach minimum olimpijskiego obraca się Kielas, osiągnął je Kiszka.— Kielas jest pewnym zwycięzcą obu biegów długodystansowych o ile: 1) nie zachoruje na żołądek, 2) nie dostanie skurczu, 3) nie stanie do jednej tylko z konkurencji.

Osiągnięcie jednego z minimum nie gwarantuje Kielasowi sukcesów na Igrzyskach, ale osiągnąć je może. Łatwiej mu to przyjść powinno na 10.000 m, gdzie będzie miał wiele osób do mijania o okrążenie.

Niespodziewanie wyrównany przez Kiszkę rekord Zasłony na 100 m równy minimum olimpijskiemu, domaga się potwierdzenia dobrej formy ślązaka. Kiszka będzie miał groźnych rywali. Rutkowski po roku niepowodzeń walczy na swoich śmieciach, i jest ostatnio w niezłej formie, o czym świadczy kilkakrotne przebiegnięcie 100 m w 10,8. Lipski, Stawczyk, Danowski i Buhl mogą w tej walce odegrać niepoślednią rolę.

Na 200 m do niedawna najlepszy był Lipski. Ale Rutkowski i tu dał się już poznać w tym sezonie. Dochodzi jeszcze Stawczyk, legitymujący się najlepszym czasem 22,2 i Danowski. Buhlowi przy niezbyt szczęśliwym losowaniu ciężko będzie przebrnąć do finału, zwłaszcza, że przeżywa kryzys formy, albo szykuje w tajemnicy niespodziankę.

Nie możemy też stawiać na Buhla na pewniaka jako zwycięzcę 400 m. Będzie to najprawdopodobniej jedna ze słabszych konkurencji. Statkiewicz, Buhl, Grzanka i dalej wszystko możliwe.

TERCET „SYRENY"

Syrena ma wielkie plany na 800 m. Statkiewicz, Mirowski, Staniszewski myślą nie tylko o zajęciu pierwszego miejsca przez Statkiewicza, bo jest on zdecydowanie najlepszy, ale o zdobyciu trzech pierwszych miejsc. Nie będzie to proste, bo Korban, Nowak czy Wideł, to też obiecująca młodzież, mająca apetyty na dobre rezultaty.

Na 1.500 m powtórzyć się powinien zeszłoroczny pojedynek Widerski — Kwapień. Kwapień jest w tym roku groźniejszy o tyle, o ile Staniszewski zeszłoroczny faworyt zestarzał się.

Za plecami Kielasa nie będzie chyba rewelacji. Może być tylko poprawa wyników. Kwapień od zeszłego roku zrobił krok naprzód, chyba i na 5.000 m. A jeśli tak, to może zrobić niespodziankę i Bonieckiemu.

Adamczyk w wysokich i Puzio w niskich płotkach nie mają konkurencji. Reszta odkryje swe możliwości dopiero na mistrzostwach.

Pozycję H. K. S.-u bydgoskiego z roku ubiegłego w sztafecie 4 X 100 m zajmują poznańscy akademicy ze Stawczykiem i Rutkowskim.

Do sztafety 4 X 400 m szykuje się „Syrena". Statkiewicz, Kaufman, tajemniczy Kucharski i Mirowski są najgroźniejsi dla Cracovii z Puziem, Widłem, Piaskowym (o ile będzie biegał), i którymś z mniej znanych biegaczy.

Gierutto z Łomowskim w roku ubiegłym tak wyprowadzili młodzież z równowagi, że osiągała b. słabe wyniki. Łomowski w tym roku jest pewniejszy tytułów i chyba doczekamy się potwierdzeń wyników z prowincji.

Oszczep, to druga pięta achillesowa polskiej lekkoatletyki obok skoku wzwyż. Gburczyk i Gierutto nie obawiają się nikogo, choć pamiętać powinni o zeszłorocznej niespodziance ze strony Szendzielorza.

W młocie poza Masłowskim nie odkryto kart. Ślązacy przestali rzucać rewelacyjnie i może będą teraz groźniejsi.

W słabym naogół trójskoku walka może być najbardziej zacięta. Bo skok w dal i tyczka mają murowanych faworytów w osobach Adamczyka i Morończyka. Adamczyk może też wygrać skok wzwyż.

W skokach mamy wiele obiecującej młodzieży. Wyniki Pawłowskiego, i Stawczyka w walce mogą ulec jeszcze poprawie. Ciekawe, co dzieje się z Małeckim, który po opuszczeniu obozu olsztyńskiego nie daje prawie znaku życia.

Czekamy na wyniki i jak największą ilość niespodzianek, ale miłych.

S. Sieniarski

NOWAKOWA



Nowa poznańska bieżnia

oczekuje przyszłych mistrzów

Tegoroczne główne mistrzostwa lekkoatletyczne w konkurencji męskiej powierzono Poznańskiemu OZLA, który poczynił wszelkie starania by mistrzostwa wypadły jak najlepiej i sprawniej. W tym celu zwrócono się do Woj. U. K. F. o wybudowanie nowej sześciotorowej bieżni, której budowę pod kierunkiem mjr. Janickiego już ukończono. Bieżnia jest elastyczna i nośna — okaże się, czy będzie zawodnikom szczęściła tak jak ongiś przed wojną bieżnia Stadionu Miejskiego, na której padło kilka rekordów Polski.

Do tegorocznych mistrzostw z zrzeszonych 13 okręgów 10 zgłosiło swoich zawodników w liczbie ogólnej 195. Brak jedynie zgłoszeń z okręgów Lublin, Białystok i Olsztyn. Na starcie stanie tak jak wynika z imiennego spisu cała czołówka polskich lekkoatletów. Najliczniej reprezentowany jest okręg pomorski — 17 zawodników, dalej okręg krakowski — 34, okręg poznański — 32, okręg gdański — 26, okręg śląski — 18, okręg warszawski — 17, okręg łódzki — 14 zawodników. Reszta okręgów zgłosiła mniej niż 10 zawodników.

Klubowo najwięcej zawodników zgłosił AZS (Poznań) — 21, Syrena Warszawa jako jedyny klub z okręgu warszawskiego — 17, Wisła (Kraków) 16, Gedania i Zryw (Gdańsk) oraz Pomorzanin (Toruń) po 12 zawodników.

W biegu na 100 mtr startuje 36 zawodników, na 200 mtr — 25, na 400 mtr — 21, na 5000 mtr i w skoku wzwyż 21, na 400 mtr przez pł. i w trójskoku 20, na 800 mtr — 18, na 300 mtr z przeszkodami i w skoku w dal — w pchnięciu kulą i w rzucie dyskiem 15 zawodników, na 110 mtr p. pł. i w rzucie oszczepem — 14, na 10000 mtr i w skoku o tyczce 11 zawodników.

Najsłabiej obsadzony jest rzut młotem bo zaledwie 7 zawodnikami. W sztafeta 4 x 100 i 4 x 400 mtr startować będzie po 15 drużyn.

PZLA stawił organizatorów w niemiłą sytuację, polecając im równocześnie przeprowadzić ostatnią eliminację przed olimpijską w dziesięcioboju. Trudno sobie wyobrazić np. Adamczyka w walce o uzyskanie tytułu mistrza w skoku w dal oraz jako dziesięciobojowca, skaczącego w dal dla uzyskania jak największej ilości punktów do dziesięcioboju. Połączenie tych konkurencji w jedną jest również rzeczą niemożliwą, gdyż w dziesięcioboju zawodnik ma prawo tylko do trzech skoków, a w mistrzostwach w razie zakwalifikowania się do finału do dalszych trzech. Tak samo przedstawia się sprawa w biegu na 100 p. pł. Trudno wymagać od Adamczyka by brał udział przynajmniej w dwóch biegach (przedbieg i finał) oraz w biegu do wieloboju. Zapewne będzie on chciał w jednym wypadku uzyskać jak największą ilość punktów, w drugim zaś zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Program zawodów obejmuje następujące konkurencje:

Sobota dnia 10. o godz. 15,30 defilada i otwarcie mistrzostw od godz. 16-tej; 110 mtr przez płotki przedbiegi, rzut dyskiem, 400 mtr przedbiegi, trójskok, 100 mtr przedbiegi, 1500 mtr, 400 mtr finał, 10000 mtr i sztafeta 4 x 100 przedbiegi.

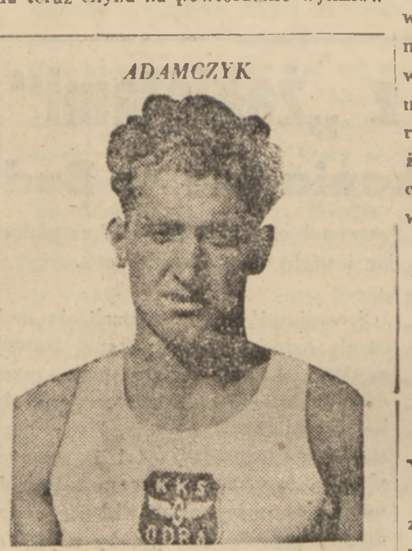
Niedziela 11. lipca przedpołudniem: 400 mtr przedbiegi przez pł., 100 mtr międzybiegi, tyczka przedboje, 800 mtr rzut młotem, sztafeta 4 x 400 przedbiegi, 3000 mtr z przeszkodami skok w dal, 200 mtr przedbiegi, 400 mtr finał płotki.

Niedziela 11. lipca popołudniu: 110 mtr przez pł. pchnięcie kulą, 100 mtr, skok wzwyż, 200 mtr, rzut oszczepem, 4 x 400 mtr skok o tyczce, 5000 mtr i 4 x 100 mtr.

Najlepsi 10-cioboiści Polski i świata

	W. Kuchar 1923	A. Cejzik 1924	W. Gierutto 1938	J. Pławczyk 1936	Adamczyk 1948 (?)	Holmvang 1946	Morris 1936
100	12,2	11,8	11,4	11,6	11,3	11,7	11,1
W dal	575	588	618	712	7,20	6,69	6,97
Kula	8,36	11,87	14,76	11,94	13,50	12,32	14,10
Wzwyż	166	170	183	185	180	178	185
400	57,6	55,4	53,3	54,0	53,2	52,7	49,4
110 pł.	20,0	17,8	16,3	16,4	15,4	16,2	14,9
Dysk	28,45	37,33	41,86	38,30	37,00	36,66	43,02
Tyczka	300	290	350	370	360	360	350
Oszczep	31,43	46,23	58,80	54,26	47,00	51,06	54,52
1500	4,42	5.11,6	5.21,6	5.04.4	4.50	4.15,8	4.33,2
Suma pktów	4.570	5.597	7.006	6.871	7.100	6,987	7,900
	I-szy mistrz Polski	11-te miejsce na Igrzyskach w Paryżu	Vicemistrz Europy rek. Polski	9-te miejsce na XI-tych Igrzyskach	Na t. kie wyniki liczymy	Mistrz Europy	Rekordzista świata

ADAMCZYK



Bydgoszcz czeka na panie

W sobotę i niedzielę przeprowadza Pomorski OZLA na Stadionie Miejskim lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań, z następującym programem:

Sobota 10 bm. godzina 15-ta, defilada, wciągnięcie sztandaru na maszt, powitanie zawodniczek i otwarcie zawodów. Po ceremonii wstępnej rozegrane zostaną następujące konkurencje: przedbiegi i finały 80 i 200 m, skok w dal i rzut oszczepem.

W niedzielę 11 bm. na wypadek zgłoszenia się do sztafet więcej jak 6 zespołów eliminacje odbędą się o godz. 9.30 a o godz. 15 dalsza część mistrzostw, a mianowicie: przedbieg i finał 100 m 800 m, przedbieg i finał 80 m płotki, sztafety 4x100 i 4x200 m, skok wzwyż, rzut dyskiem i pchnięcie kulą. — konkurencje do trójboju, — bieg 100 m, skok wzwyż i rzut oszczepem. Kolejność konkurencji zależną będzie od ilości zgłoszeń. W mistrzostwach startować mogą zawodniczki klasy A. Mistrzostwa punktowane będą następująco, — poszczególne konkurencje 13 — 8 — 5 — 3 — 2 — 1, sztafety podwójnie.

Mistrzostwa będą zarazem ostatnią próbą naszych lekkoatletek przed zbliżającym się terminem otwarcia igrzysk olimpijskich i z uwagi na powyższy zgromadzą niewątpliwie elitę kobiecej lekkoatletyki. Organizatorzy dokładają wszelkich starań ażeby wszystkie urządzenia odpowiadały obowiązującym przepisom i umożliwiły uzyskanie jak najlepszych wyników.

TWARZ ZMĘCZONA, ALE NOGI NIE



Zatopek dubluje Austriaka Motzera w biegu na 3.000 m.

Nie zanosi się na rewelacje

w mistrzostwach lekkoatletycznych pań

MISTRZOSTWA Polski w lekkoatletyce kobiecej, których terenem będzie w sobotę i niedzielę Bydgoszcz, wywołują znacznie mniejsze zainteresowanie, niż mistrzostwa mężczyzn. Jest to bardzo smutne dla naszych lekkoatletek, które miały do zanotowania więcej sukcesów od swych kolegów.

Może mistrzostwa przyniosą rewelacje i wywołają radośniejszy uśmiech, może lekkoatletkami naszymi zainteresuje się męska połowa i zazdrosne panie (mówimy wciąż o sporcie). Obecne wyczyny gwiazd przed- i powojennych tego nie rokują jednak.

NA KOGO KOLEJ?

W biegach krótkich stara historia z Moderówną i Hejducką. Raz wygrywa jedna, by ustąpić pierwszeństwa rywalce następnym razem. Na kogo teraz kolej?...

Na 60 m wszystko zależy od przypadku na starcie. Na 100 m lepszym czasem legitymuje się Hejducka, ale w te 12,5 jest trudno uwierzyć. Zresztą rywalki może pogodzić Słomczewska, która od czasu do czasu też pokazuje swe pazurki (na mistrzostwach Łodzi wygrała z Moderówną wyraźnie, osiągając 12,7).

200 m przyniesie bardzo zaciętą walkę. Brockówna w Czechosłowacji spisała się dobrze (27,2). Moderównę stać już teraz chyba na powtórzenie wyników zeszłorocznych w granicach 27,0. Dochodzi do tego Słomczewska i poznanianka Cieślikówna. Młoda, silna jak tur Piwowarówna, znalazłszy się w tym towarzystwie może sprawić niespodziankę.

FAWORYTKI

Cieślikówna jest faworytką biegu na 800 m. Stać ją na wynik poniżej 2:30, czego po wojnie na naszych bieżniach nie osiągano.

Tak samo zdecydowaną faworytką jest Mitanowa w płotkach. Daleko za jej plecami walczyć będą o lepsze miejsca Peskówna z Wiśniewską, które może pogodzić weteranka, Felska.

Sztafety to wielka niewiadoma. 4X200 m powinna wygrać Pogoń (Kat.), mająca Hejducką, Wieczorkównę i Piwowarównę.

Całe szczęście, że zdecydowano się skreślić z programu konkurencji mistrzowskich skok w dal z miejsca. Ten tasiemiec psuł każde zawody.

W skoku w dal Nowakowa walczy o paszport do Londynu (w Krakowie 550 uzyskała z wiatrem). Ponad 5 m powinny osiągnąć Moderówna, Gembolisówna, niezłą formę demonstrowały ostatnio Legutkówna, skakała już 5 m Hejducka.— Gdyby wróciła jeszcze do formy Gburkówna, to skok w dal może być bardzo ładną konkurencją.

W skoku wzwyż wszystko jest możliwe. Może wygrać Mitanowa, może obronić tytuł najbardziej rutynowana Wiśniewska. Czekamy z ciekawością na wynik młodej wrocławianki, Rączewskiej, o której jeden z czytelników napisał w liście, że na mistrzostwach okręgowych nie chciała skakać ponad 140, by nie robić wstydu reprezentantkom Polski.

Okrasą zawodów powinien być pojedynek dyskobolek. Wajsówna i Dobrzańska przekroczyły 40 m, ale w bezpośrednim spotkaniu uległy Drzewieckiej, która zapowiadała 41 m. Tu walka będzie na poziomie światowym.

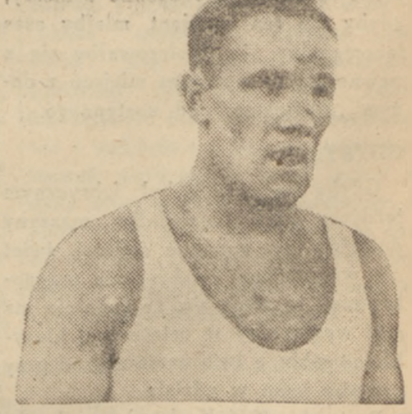
Łudziliśmy się, że oszczepniczki Stachowiczówna i Sinoradzka wskrzeszą tradycje Kwaśniewskiej. Stachowiczówna utknęła jednak na 38 m, Sinoradzka nie może dojść do 40-ki, choć obie miały i mają większe możliwości. Tej dwójce nie zagrozi żadna z uczestniczek mistrzostw.

W pchnięciu kulą można typować kolejność następującą: Flakowiczówna, Wajsówna, Bregulanka, Drzewiecka. Do finału wejdą prawdopodobnie Sinoradzka i Szendzielorzówna. A może da o sobie znak życia Cieślewiczówna.

Chętnie widzielibyśmy inną kolejność niż przewidujemy, ale chętniej jeszcze w połączeniu z dobrymi wynikami, których życzymy, wszystkim uczestnikom mistrzostw.

S. S.

KISZKA



Murzyn – zrodzony w Polsce

biegnie 10 km w czasie 30·28

W gorączkowych przygotowaniach do Igrzysk Olimpijskich szereg zawodników uzyskuje nowe rekordy, nowe wspaniałe wyniki.

Już w tym roku padło kilka rekordów światowych, ustanowionych przez Pattona, Hiettanena, Mc Kenley'a. La Bach wyrównał rekord na 100 m. W świecie lekkoatletycznym praca idzie naprzód pełną parą, niespodzianki sypią się też jak z rogu obfitości: młodziutki Amerykanin Mathias zwycięża w 10-boju rutyniarza Mondscheina, Strand typowany na mistrza olimpijskiego przegrywa na 1500 m ze swoim rodakiem Bergquistem itd.

A oto jedno z naszych pism sportowych doniosło ostatnio o nowej sensacji sportowej, o „Murzynie" Black, który uzyskał znakomity czas 30.28 na 10 km, podkreślając, że „jest to rewelacja, tak jeżeli chodzi o wynik, jak i murzyna, gdyż jak dotychczas murzyni nie celowali w konkurencjach wytrzymałościowych".

Podając to do wiadomości pismo to powołuje się na oświadczenie kierownika amerykańskiej ekipy do Londynu — Ferrisa.

Wiadomość naprawdę sensacyjna. Przecież murzyn po raz pierwszy startowałby w biegu długim na Igrzyskach Olimpijskich, murzyn po raz pierwszy zagroziłby elicie długodystansowców świata.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby wiadomość była prawdziwa.

Black — choć w tłumaczeniu z angielskiego znaczy „czarny" — wcale nie jest murzynem i Ferris w wywiadzie swoim nie wspominał o żadnym długodystansowcu murzynie.

Wywiad z Ferrisem przeczytaliśmy w gazecie szwedzkiej raz jeden i drugi i zachodziliśmy w głowę, skąd się mogła wziąć ta wiadomość. Wreszcie doszliśmy do tego.

Ferris powiedział: „Na 10 km mamy Blacka, Don Lasba i Freda Wilta. Pierwszy z nich stanowi klasę dla siebie. Przed kilku tygodniami na zawodach w Nowej Anglii uzyskał 30.28. — Czy rzeczywiście 30.28? — Tak, on zdublował wszystkich swoich współzawodników i pobiegł pięknie". Tyle Ferris powiedział o Blacku. Ale skąd wziął się murzyn? Przecież słowem o nim nie wspomniano. Otóż skąd, że w wypowiedzi Ferrisa o Blacku w gazecie szwedzkiej znajdował się wyraz „nagra", co znaczy „kilka" (nagra veckor sedan = kilka tygodni temu) — co przetłumaczono na „negra" — murzyna i Black stał się „murzynem"... *mgr. St. Z.*

MODERÓWNA



Dzielnie walczyli polscy automobiliści
z przeciwnikiem i brakiem odpowiedniego wyposażenia

OSTATNI raid dał szerokie pole do zorientowania się w klasie zawodników, biorących w nim udział.

Gdy stało się wiadome, że nasze „asy kierownicy" nie wezmą udziału w raidzie, myślę, rzecz prosta, o Mazurku, Ripperze i Rychterze, — zrobiło się automobilistom polskim bardzo przykro, bo któż będzie bronił barw polskich wobec czeskich zawodników?

No i brak było „tej wielkiej trójki", lecz znaleźli się w szeregach „młodszych" (nie mówię o wieku, lecz o doświadczeniu), którzy zażarcie walczyli z groźną konkurencją i wybili się na „czoło". Nie łatwe to było zadanie, gdyż Czesi „uzbrojeni byli po zęby", przewidzieli wszystko, nic ich nie mogło zaskoczyć (gdyż mieli z sobą wszystkie części zamienne), na każdą ewentualność byli przygotowani, tak, że ich reakcja nie była spóźniona w żadnym wypadku ani o jedną minutę, niepotrzebną, przykładem Kohout, jadący na Tatrze. W połowie wyścigu górskiego koło Matejkowic słyszy charakterystyczny stuk panewek (dla każdego automobilisty, to jakby dźwięk dzwonu pogrzebowego, czyli koniec imprezy), zjeżdża ostrożnie z góry, wyłączając od czasu do czasu silnik, wskutek czego, rzecz prosta, traci niezmiernie na czasie, lecz kończy wyścig i nawet za tenże wyścig uzyskuje 3-cie miejsce w swojej kategorii i bierze nagrodę, a na drugi dzień po wyjeździe z parku, zmienia panewki w rekordowym czasie jednej godziny i 38 minut i kończy raid z dobrymi wynikami.

W klasie IV (pojemność 1.500 do 2.000 ccm) bardzo mocno obstawionej, walczy z b. silną konkurencją Borowczyk na swoim BMW. Wysokiej to klasy kierowca, świetnie obeznany z maszyną i jej wszystkimi tajnymi arkanami. Ambitny, lecz opanowany, szybki jak strzała, a przytym umiejący obliczać, odważny, lecz nie ryzykant; na próbie zrywu i hamowania w Zakopanym zdobywa pierwsze miejsce w swej kategorii, a w próbie zręczności, zrywu i hamowania w Gdyni klasyfikuje się na drugim miejscu i to tylko dlatego, że po zahamowaniu przed linią, silnik mu zgasł i przez to stracił drogocenne sekundy; gdyby nie ten incydent, miałby czas fenomenalny i wysforowałby się z pewnością na pierwsze miejsce z dużym „odskokiem" od następnego.

GDYBY...

Gdyby Borowczyk był fabrycznym jeźdźcem czyli dosiadałby maszyny dotartej, lecz zupełnie świeżej, świetnie wyposażonej i fabrycznie przygotowanej, to zdaje się, że zupełnie inaczej wyglądałby w ostatecznej klasyfikacji raidu, a lwią część nagród przypadłaby jemu w udziale.

Postawka (CM Kraków) na Lancii w klasie III 1.200 — 1.500 ccm jechał bardzo ładnie. Szedł długo bez punktów karnych. Bardzo młody wiekiem, doświadczeniem raidowym przewyższał starszych. Jest to bezwzględnie zawodnik, wybijający się na czołowe miejsce w polskim sporcie samochodowym. Pech srogi prześladował go jednak, gdyż po wybitnie pięknie odbytej próbie zręczności w Gdyni ma defekt, wskutek czego musi usunąć się w cień.

I znowu nasuwa się pytanie: gdyby Lancia Postawki była fabryczną, a przynajmniej maszyną, mającą tylko ponad 20 tysięcy kilometrów na sumieniu, czyby ten defekt dyferencjału zaistniał?

Jeszcze jeden na Lancii, — zawodnik Perkowski (o którym omyłkowo wydrukowano, że nie przyszedł na metę do Warszawy) zdobywa pierwszą nagrodę regulaminową w klasie III-ciej. Charakteryzuje go wielka zawziętość sportowa i duży spokój. Jedzie jak zegarek. Wieczorem nie daje się skusić żadnym modrym, ani czarnym oczom, tylko wysypia się, a rano świeży i z pełnym żołądkiem jedzie na pewniaka.

Łączkowski (ten na Lancii) AP. Poznań, jest więcej niż ambitny, on wkłada w ten sport całą duszę, całe serce. Dość nerwowy, umie panować nad sobą, zdobywa drugą nagrodę regulaminową w swojej klasie III-ciej od 1.200 do 1.500 ccm.

FANATYK OPPLA

Łączyński na Opplu Olympii (często na raidzie mylony przez podobieństwo nazwiska z Łączkowskim). Wytrwały, ceni swego Oppla, chodzi koło niego, jak koło dziecka, poji, karmi i zdaje się, że najpiękniejsza hurysa wszelkimi arkanami kokieterii nie sklasyfikowałaby się w jego sercu przed Opplem.

Bierze pierwszą nagrodę za próbę zręczności w Warszawie w swojej klasie i 3-cią nagrodę regulaminową. Jeszcze jeden zawodnik w tejże samej klasie III-ciej *Jugielski* na Oplu, znany z wyścigu na ulicach Warszawy, bardzo gorący, raczej wyścigowiec niż raidzista, ale mimo to opanowuje swój temperament i chociaż przeciw ochocie, lecz godzi się z regularnością jazdy, bierze 3-cią nagrodę w swojej klasie za próbę górską w Matejkowicach.

Nową gwiazdą, wschodzącą na firmamencie samochodowym polskim to Major Wasilewski, jadący w zespole M. O. N.-u, na Willysie, zdobywa 3-cią nagrodę regulaminową w bardzo ciężkiej konkurencji z zawodnikami czeskimi. Cechuje go prawdziwie żołnierska fantazja i humor. Uśmiecha się i jedzie jakby się w samochodzie urodził, a chociaż co ponętniejsze białogłowy chętnie za nim wodzą powłóczystym spojrzeniem, — on w raidzie na te uroki nie czuły, — nikt go na dancingu żadnym w czasie raidu nie widział...

Jedynaczka raidu, Pani Wojtowiczowa, godna jak najwyższej pochwały. Jedyna kobieta, jadąca w tak trudnym raidzie i to z taką klasą, to nie byle co! Jest zawsze i w każdej okoliczności niesłychanie spokojną, nie śpieszy się na żaden etap, jedzie regularnie, z wyliczeniem. Już przeszłego roku na raidzie była rewelacją, w tym roku pogłębiła jeszcze swą wiedzę w dziedzinie prowadzenia. Na samym końcu raidu pech, bo ma defekt z panewkami, (zastępczych nie posiada, bo to przecież własna maszyna, a nie fabryczna), lecz ratuje się z opresji jak może, odbywa próbę ostateczną i tym samym kończy raid. — Pani ta poza raidem studiuje chemię, wychowuje dwoje dzieci.

NIERÓWNA WALKA

Na specjalne wyróżnienie zasługuje Niziołek na DKW. Jazda w tej klasie (do 750 ccm) w tak nieproporcjonalnej konkurencji z czeskimi Aero Minor, to przecież jazda bez najmniejszych szans. DKW Niziołka zrobiło ponad 100.000 kilometrów, Aero Minor idące zespołowo w tej klasie, — to nowe maszyny, mające zaledwie po kilkanaście tysięcy kilometrów i wyposażone wspaniale. To zupełnie jakby się ścigała na torze wyścigowym pełna krew z broniakiem prosto wyprzęgniętym od pługa. A mimo to Niziołek zdobywa nagrodę dla najlepszego zawodnika z Warszawy w klasie 1-szej.

W tej samej beznadziejnej konkurencji jedzie Gajewski na starej również jak świat DKW. Robi co może. Gdy mu się akumulator wyładowuje, traci wiele cennego czasu, by nabyć nowy i tu podkreślić należy obywatelsko-sportowe stanowisko Warsztatu Spółdzielczego w Malborku, który nie chciał wziąć pieniędzy za akumulator, tylko zamienił za stary. To już drugi raid Gajewskiego. W tym roku znacznie się podciągnął i gdyby mu tak dać odpowiednią maszynę, to mógłby się wysunąć na dobre miejsce.

Na uznanie zasługują: Tekliński ZZK, który również ze swej maszyny wydobył co tylko się z niej wydobyć dało, lecz konkurencja była zbyt potężną. Wytrwałość i prawdziwa ochota sportowa charakteryzuje Bałabana na Steyrze, który chociaż na skutek defektu instalacji elekrycznej odpadł w czasie raidu, jedzie dalszą trasę, nie tracąc humoru i swoją uczynnością ratuje niejedną zawiłą sytuację.

Czajkowski AP Gwardia na Skodzie, to młody jeździec, z temperamentem prawdziwie polskim, na metę w Gdyni przyjechał trzeci, lecz szczęście mu nie dopisało i to na ostatnim etapie.

Sucharda na Jaguarze ma młodzieńczy temperament i zapalczywość, może nawet temperament zbyt wielki, który go ponosi, co przy maszynie tej siły, co jego Jaguar 8-mio cylindrówy, może być kiedyś ryzykownym. Zdobywa nagrodę 1-szą w swej klasie za najlepszą szybkość we Wrocławiu i 1-szą nagrodę za próbę zrywu w Zakopanem oraz nagrodę, ufundowaną przez miasto Jelenią Górę dla zawodnika, który 1-szy przyjedzie na metę do Jeleniej Góry.

Szczupłość miejsca nie pozwala mi tu pisać o innych jeszcze zawodnikach, którzy w ten raid włożyli bardzo wiele pracy i energii. — Byli silniejsi i słabsi, lecz duch sportowy ożywiał wszystkich i każdy obiecywał sobie i innym, że na przyszły rok musi być jeszcze lepiej.

O zawodnikach czeskich przy okazji.

Maria de Lavaux

3000 km w siedmiu dniach
Montuje się Maraton Motocyklowy

Prace przygotowawcze do Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego weszły już w stadium końcowe. Ostatnio bawiła w Polsce przez kilka dni delegacja Automobilklubu CSR w osobach dyr. Juliusza, wiceprezydenta miasta Pragi J. Lutomskiego i red. A. Tumy. Na konferencji z udziałem przedstawicieli Min. Kom., Min. Spr. Zagr., MON, GUKF, Centr. Przem. Motor., Gwardii, PCK i sekr. ambasady CSR ustalono ostateczne szczegóły raidu, który nosi nazwę MMM.

Międzynarodowy Maraton Motocyklowy trwać będzie od 9 do 15 sierpnia. Trzy i pół etapy będą biegły trasą poprzez Czechosłowację, pozostałe 3 i pół — przez Polskę. Łączna długość trasy obejmie około 3.000 km. Złożą się na nią: po 40% terenu górskiego i szosy nizinnej oraz 20 % terenu. Bazą MMM w CSR będzie Zlin, w Polsce zaś — Jelenia Góra.

Dotychczas wpłynęły następujące zgłoszenia do maratonu: Czechosłowacja obeśle wszystkie rodzaje konkurencji, a więc narodową, klubową, fabryczną oraz wojskową w liczbie 5 zespołów i 3 zespoły policyjne; barwy CSR będzie reprezentowało 100 zawodników. Węgrzy i Jugosłowianie przyślą zespoły narodowe 4-osobowe i po 2 klubowe 3-osobowe. W maratonie weźmie udział angielski „ACU", który startował w r. z. w „Sześciodniówce".

Polska będzie reprezentowana przez 100 motocyklistów. Zespół narodowy ustali PZM, przy czym najpoważniejszymi kandydatami są tu: Żymirski (Okęcie), Dąbrowski i St. Brun (PKM), Jankowski (Polonia Bytom) oraz Markowski (Okęcie). Cała ta piątka brała udział w zeszłorocznej „Sześciodniówce".

Wbrew początkowym projektom wyeliminowano z maratonu kategorię wózków.

Protektorat nad imprezą MMM objęli Prezydenci Polski i CSR, a w skład prezydium Komitetu Honorowego wchodzą obaj premierzy, wicepremierzy i ministrowie spraw wojskowych.

Budżet na terenie CSR zawiera 3 miliony koron, a w Polsce 6 milionów zł. Maraton „wypije" w obu krajach 30.000 litrów benzyny.

Z ramienia PZM organizacją maratonu w Polsce zajmuje się Klub Motorowy OMTUR Okęcie. Komandorem imprezy na terenie Polski jest K. Trych, w CSR zaś dyr. Juliusz, który organizował „Sześciodniówkę" w CSR w r. z.

Ryk motorów zmąci ciszę Tatr
Raid górski egzaminem do maratonu

Z POŚRÓD wielu imprez motocyklowych, rozgrywanych w Polsce, do najpopularniejszych zalicza się tradycyjny Raid Tatrzański Polskiego Klubu Motocyklowego, rozgrywany w Zakopanem od lat jedenastu. Poszczególne Raidy Tatrzańskie, to etapy historii sportu motocyklowego w Polsce.

Wystarczy przeglądnąć listy startowe, by znaleźć nazwiska takie jak: Docha, Jurkowski, Kubiak, Nałorski, Michałkiewicz, Perkowski, Ripper, a z młodszych bracia Brunowie, Dąbrowski, Żymirski, czy też jedyny uczestnik wszystkich Raidów Tatrzańskich — Czesław Bochaczek, i wielu, wielu innych!

Początek Raidów Tatrzańskich sięga znacznie dalej, niż do roku 1937, w którym został zorganizowany po raz pierwszy. Oto jeszcze trzy lata wcześniej jako pierwszy z Polaków wystartował nieżyjący już dziś mec. Kazimierz Jurkowski do największego raidu motocyklowego świata: Międzynarodowej Sześciodniówki FICM. Nie poszczęściło mu się wówczas: źle dobrane przełożenia „Rudge'a" tak wyczerpały kierowcę, że trzeciego dnia wycofał się z raidu. Wrócił jednak do kraju zachwycony „Sześciodniówką" i z głębokim postanowieniem doprowadzenia do skutku organizacji podobnej imprezy, chociaż na mniejszą skalę — właśnie w Polsce!

Mec. Jurkowski był członkiem PKM, który od wielu lat specjalizował się w raidach terenowych, tę formę zawodów motocyklowych wprowadził w Polsce i stale propagował. Idea mec. Jurkowskiego znalazła zrozumienie w klubie. Opracowano regulamin, i wreszcie w r. 1937 zorganizowano pierwszy górski raid motocyklowy w Polsce, oparty na nowoczesnych zasadach tego rodzaju imprez. Trasę pierwszego raidu wyznaczył osobiście mec. Jurkowski i on też był duszą organizacji Raidu Tatrzańskiego 1937 r.

Mimo niezwykle ciężkich warunków atmosferycznych i drogowych, raid spodobał się niezwykle jego uczestnikom. Liczba startujących zwiększała się z każdym rokiem, by w r. ub. sięgnąć rekordowej cyfry 135!

Na czym polegała rewelacyjność Raidów Tatrzańskich w naszych warunkach? Otóż wbrew zakorzenionemu swego czasu poglądowi Raidy Tatrzańskie dowiodły niezbicie, że motocykl jest pojazdem zdolnym nie tylko do jazdy po pięknych asfaltowych szosach, lecz również do poruszania się w terenie, który do niedawna jeszcze nietknięty był kołem pojazdu i uczęszczany był jedynie przez pieszych turystów. Jednocześnie stały się Raidy Tatrzańskie doskonałą szkołą motocyklistów, dla których po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów ciężkiego terenu nie było już w Polsce złych dróg...

Jakie to miało znaczenie przekonaliśmy się dobitnie w r. ub. podczas zeszłorocznej Międzynarodowej Sześciodniówki FICM w Zlinie. Nasi reprezentanci, po raz pierwszy biorący udział w tej gigantycznej imprezie czuli się swobodnie w najcięższym terenie i swą jazdą wzbudzali zachwyt znanych ekspertów sportu motocyklowego.

Tegoroczny Raid Tatrzański stoi pod znakiem przygotowań do Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego, który jak wiadomo odbędzie się za miesiąc na terenie Polski i Czechosłowacji. Po raz drugi też wezmą w nim udział zawodnicy czechosłowaccy. W r. ub. AKRCS wystawił zaledwie dwóch zawodników na „Jawach 250". Ich start miał charakter próby nowych modeli „Jawy" przed Sześciodniówką i nie przyniósł naszym pobratymcom specjalnych sukcesów. — Wiele natomiast doświadczenia zyskała wytwórnia „Jawa" i wykorzystała je już podczas Sześciodniówki wzmacniając m. in. szprychy tylnych kół i czyniąc szereg drobnych zmian mających na celu zapobieżenie defektom, do których skłonność wykazały „Jawy" podczas Raidu Tatrzańskiego.

W tym roku Czechosłowacy nie tylko, że starać się będą o rehabilitację za zeszłoroczne niepowodzenia, lecz również wypróbują szereg poważnych zmian konstrukcyjnych w swych „Jawach" (zwłaszcza wzmocnione przednie widelce, których sporo pękło na Sześciodniówce!)

W chwili, gdy piszemy te słowa lista zgłoszeń jest jeszcze otwarta. Nie znamy nazwisk wszystkich startujących zawodników. Pewne jest jednak, że tegoroczny Raid Tatrzański będzie jednym z najciekawszych, już nie tylko ze względu na udział zawodników czechosłowackich, ale z uwagi na start wielu nowoczesnych maszyn. Obok „Jaw" przejdą tę ciężką próbę angielskie „Triumphy" 500 i 350 ccm, których 6 sztuk sprowadził dla swych zawodników zapobiegliwy KM OMTUR „Okęcie". Wystartują też po raz pierwszy w 100% polskie — do silnika włącznie — 125-tki „SHL" produkcji Huty Ludwików. Tak jak przed wojną Raidy Tatrzańskie stanowiły ogniową próbę „Sokołów 600" i „SHL 100", tak dzisiaj zdawać będą swój wielki egzamin najnowsze dzieła rąk polskiego inżyniera i polskiego robotnika.

Regulamin tegorocznego Raidu Tatrzańskiego uległ pewnym modyfikacjom: jazda okrężna odbędzie się na nieco krótszej trasie — 114 km, w tym 50% terenu pierwszego dnia (Zakopane — Szaflary, Bańska Niżna i Wyżna, Gubałówka, droga pod Reglami, Rondo, Wierch Poroniec, Głodówka, Dziadkówka, Leśnica, Szaflary, Zakopane), oraz 131 km, w tym znów 50% terenu drugiego dnia (Zakopane, Rondo, droga pod Reglami, Kościelisko, Butorów, Gubałówka, Ząb, Ząbsuche, Poronin, Nowy Targ, Gronków, Biała Nowa, Frydman, Niedzica, Krempachy, Trybsz, Czarna Góra, Bukowina, Głodówka, Zakopane). Skasowana została próba szybkości terenowej, pozostawiono natomiast, jak w r. ub. próbę zręczności i (z uwagi na przygotowanie do MMM) — próbę szybkości płaskiej, o wysokich przeciętnych minimalnych od 60 km/godz. dla 125-tek, do 80 km/godz. dla klasy ponad 350 ccm.

Raid odbędzie się w konkurencji indywidualnej i zespołowej. Głównym trofeum będzie Wielka Nagroda Tatr ufundowana przez min. inż. Rabanowskiego, dla zespołu klubowego zdobywającego przynajmniej dwa złote medale i jeden srebrny. Min. Modzelewski ufundował cenną nagrodę dla najlepszego zespołu zagranicznego, dalsze nagrody (klubowe) ofiarował PZM i WOZM. Nie wyczerpuje to oczywiście pełnej listy nagród, których na Raidach Tatrzańskich jest znacznie więcej niż kończących zawodników...

Start do Raidu Tatrzańskiego nastąpi w sobotę, 10 lipca. Ryk grających motorów (na szczęście startujące maszyny muszą mieć obowiązkowo tłumiki) zmąci na dwa dni majestatyczną ciszę Tatr. Nie należy mieć tego za złe naszym motocyklistom. Od 11 lat te dwa dni w roku do nich należą. Niech i oni nacieszą swe oczy widokiem pięknych Tatr i na niedostępnych ścieżkach górskich zmierzą się ze sobą w szlachetnej rywalizacji, w jednej z najpiękniejszych imprez spośród tych, które danym jest nam oglądać w Polsce!

ulg.

Jak to było z „żakietami" i „naftaliną"
na Bałkaniadzie w Budapeszcie

Budapeszt, w czerwcu.

Jak najlepsze świadectwo o polskich sędziach wydał ob. Czmoch, prowadząc mecz w szczypiorniaka Budapeszt — Katowice zaiste bezbłędnie. Spotkał się też z pełnym uznaniem węgierskich fachowców, którzy jednogłośnie stwierdzili, że tak dobrego i bezstronnego sędziego w Budapeszcie jeszcze nie oglądano. Za wzorowe sędziowanie Czmoch otrzymał od Węg. ZPR piękną plakietkę i wiele szczerych gratulacji.

★

Szczypiorniści nasi pokazali, że można się jednak z nimi pokazać zagranicą. Mecz z Zagrzebiem na pewno przejdzie do historii polskiego szczypiorniaka. Po pierwszej połowie, kiedy Jugosłowianie prowadzili 4:1 i wszystko wskazywało na to, że mecz zakończy się naszą sromotną porażką, chłopcy nasi w drugiej połowie dali próbkę swych umiejętności, a przede wszystkim nadzwyczajnej ambicji i serca do walki.— Cała druga połowa — to koncert polskich szczypiornistów, którzy aż siedmiokrotnie zmusili do kapitulacji świetnego bramkarza z Zagrzebia, nie dopuszczając do zagrożenia własnej bramki.

★

Mecz z Budapesztem także nie należał do tak zw. „przesadzonych". W drugiej połowie gracze nasi niemiłosiernie gnietli renomowanych Węgrów i tylko brak dyscypliny strzałowej przeszkadzał naszym chłopcom do odzwierciadlenia swej przewagi cyfrowo. U graczy polskich widać braki techniczne, które mogą być usunięte dopiero pod okiem dobrego, zagranicznego trenera. Graczy naszych cechuje ambicja, bojowość i wytrzymałość, czego nam nawet Węgrzy mogą śmiało pozazdrościć.

★

Jerzy Bek cieszył się wśród publiczności węgierskiej największą sympatią. Znawcy pochlebnie wyrażali się o naszym asie, twierdząc, że tak warunki fizyczne, jak ambicja, inteligencja i bojowość predystynują go do dobrej klasy europejskiej. Brak rutyny, a więc startów w silnej, międzynarodowej konkurencji, stoi na przeszkodzie Bekowi do osiągnięcia wyników na jakie go bezsprzecznie stać. Prezes Gołębiowski oświadczył po emocjonującym biegu na 25 km, w którym Bek uplasował się na trzecim miejscu, ustępując tylko dwom Czechom, a mając wśród pokonanych wszystkich najlepszych kolarzy sześciu państw, że uczyni wszystko, aby umożliwić „Jurkowi" jak najczęstsze starty zagranicą.

Kiedy załopotał polski sztandar i rozległy się dźwięki polskiego hymnu narodowego na welodromie stadionu Millenaris, w oku Jurka, stojącego dumnie obok Czechów na podium zwycięzców Igrzysk Bałkańskich, zabłyszczała utajona łza. Była to łza, mówiąca więcej, niż tysiące niepotrzebnych słów...

★

Torowcy nasi nie mogli się pochwalić zbyt obfitym ekwipunkiem i raz po raz biegali do mniej lub więcej znajomych kolarzy zagranicznych po pożyczkę. Chodziło o dętkę, o koło — a kiedy w końcu stanęli przed problemem skąd „wytrzasnąć" cały rower, koncept ich się wyczerpał, gdyż nawet sympatyczne czeskie „żakiety" ostatecznie się zniecierpliwili i posłali z kwitkiem nasze „naftaliny". („Naftalina" to nazwa nadana przez Czechów naszym kolarzom, czyli próba „odgryzienia się" za doprowadzający ich do pasji przydomek „żakiet").

W. Wieromiej.

NOTATNIK PIŁKARZA STOLICY

Wtorkowy mecz, decydujący o mistrzostwie czwartej grupy w klasie B, a zarazem o prawo do dalszych walk o wejście do klasy A, zakończył ciężko wywalczonym zwycięstwem drużyny Sparty nad Skrą 3:2, lecz dopiero po dogrywce. W normalnym czasie wynik brzmiał 2:2. Prowadzenie dla Skry uzyskał w 2 min. Nowakowski nie bez winy słabego bramkarza Sparty. Wyrównał z rzutu wolnego Orłowski. Ten sam zawodnik ustalił wynik pierwszej połowy zawodów z rzutu karnego.

Po przerwie Skra przejmuje inicjatywę i wyrównuje przez Jarzębowskiego. W dogrywce 2x15 minut już w 6 minucie Lilia główką zdobywa trzecią decydującą bramkę.

W niedzielę odbędą się mecze finałowe o mistrzostwo klasy B: Żyrardowianka — Mirków w Żyrardowie oraz Sparta — Okęcie na boisku przy ul. Opaczewskiej. Początek zawodów o godz. 18-ej.

W Pruszkowie Znicz nie rozstrzygnął spotkania z Jednością z Żabieńca 3:3 (0:3).

Akademickie mistrzostwa w koszu

W dniach 10 i 11.VII br. na Małym Stadionie AZS w parku Paderewskiego odbędą się Akademickie Mistrzostwa Polski w piłce koszykowej męskiej przy udziale ośrodków: Gliwic Krakowa, Łodzi i Warszawy.

Program zawodów:

10.VII sobota godz. 18.00 — Warszawa—Gliwice, godz. 19.15 — Kraków — Łódź,

11.VII niedziela godz. 9.00 — Warszawa — Łódź, godz. 10.15 — Kraków — Gliwice, godz. 16.30 — Gliwice — Łódź, godz. 17.45 — Kraków — Warszawa.

Koszykarze w roli siatkarzy
zdobyli sobie aplauz Budapesztu

Koszykarki i koszykarze nasi przejeżdżając w drodze powrotnej z Igrzysk Bałkańskich w Sofii przez Budapeszt zostali przez Węgrów zaproszeni na turniej siatkówki z udziałem mistrza Jugosławii Partyzanta z Belgradu oraz mistrza Węgier Ganza oraz czołowej drużyny węgierskiej Allami Kollegium.

Reprezentacja nasza bardzo czuła jeszcze w nogach ciężkie boje w Sofii i dlatego może w sobotę panowie przegrali dość nieoczekiwanie, acz zasłużenie z Allami Kollegium, nie pokazując zresztą specjalnej klasy.

Panie nasze, jak zwykle, są niezawodne. Oba mecze z reprezentacją Węgier wygrały łatwo i zdecydowanie, pokazując licznie zgromadzonej publiczności węgierskiej piękne ścięcia, mocne serwy. Rej wodziły Wojewódzka i Zakrzewska, których męskie ścięcia i serwy wywoływały istny popłoch w szeregach węgierskich reprezentantek.

Po sobotniej nieoczekiwanej porażce koszykarzy z nienajlepszą drużyną węgierską z wi-" m niepokojem oczekiwaliśmy niedzieli. Na szczęście chłopcy nasi wspaniałą grą dali próbkę swych umiejętności, bijąc po porywającej walce w pięciu setach niepokonanego na Bałkanach Partyzanta, a za chwilę mistrza Węgier Ganza i to zupełnie gładko, bo w trzech setach.

Poziom rozgrywek był wcale wysoki. W drużynie naszej w sobotę wybijała się ponad poziom ambitna gra Mokwińskiego oraz mądre zagrania przy siatce Arleta i Markowskiego. W niedzielę klasą dla siebie były ścięcia Arleta i doskonała obrona Ulatowskiego. Zresztą cała drużyna grała z niezwykłym sercem i w całej rozciągłości zasługuje na pochwałę.

Po turnieju prezes Csepla strasznie namawiał, by pozostać przez jeszcze jeden dzień, gdyż chciał dać rzeszom pracujących prawdziwy pokaz siatkówki. Stanowisko prezesa Nowaka było jednak nieugięte wobec tego, że urlopy zawodników już się skończyły i czas było pomyśleć o pracy.

Wieromiej

NOWINY Z POZNANIA

Polonia Poznań zdobyła w czwórmeczu piłkarskim zorganizowanym przez ZKS „Luba" Luboń pierwsze miejsce bijąc gospodarzy w stosunku 1:0 i remisując z poznańską Admirą i Czarnymi! Drugie miejsce zajęła drużyna Luby trzecie Czarni a ostatnie Admira.

Pokłosie Wimbledonu 1948

Który tenis lepszy: wczoraj czy dziś?

Nasz korespondent londyński dzieli się dziś swymi ciekawymi spostrzeżeniami na temat wielkiego ostatnio rozegranego turnieju tenisowego w Wimbledonie. Interesujące zwłaszcza są charakterystyki poszczególnych czołowych graczy świata i ich system walki. System, który tak odbiega od tego jaki stosowano dawniej.

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z LONDYNU)

Londyn, początek lipca.

JEDEN z dziennikarzy angielskich, w przededniu pierwszej niespodzianki, powiedział: „Renoma stanowi wielki handicap". Już następnego dnia musiał odwołać swoją teorię. Widział bowiem walkę Cucelli'ego z Drobnym.

Nie wiem, czy przypadkiem to pierwsze zwycięstwo słabszego nad silniejszym nie było motorem późniejszych zwycięstw słabeuszów w walce z gwiazdami. Trzeba było tylko przełamać strach przed renomą.

Szczerze życzyłem tytułu mistrza Wimbledonu Parkerowi, ale wcale nie zmartwiłem się zwycięstwem nad nim Bergelina. Krople potu, spływające obficie z czoła Parkera po walce z brzuchatym starszym panem Nowozelandczykiem Coombe, dały mi wiele do myślenia.— Nie spodziewałem się może tak szybkiej porażki Pajkowskiego — ale przestałem mu wróżyć finał, zwłaszcza, że musiałby „po drodze" rozprawić się z Falkenburgiem.

Parker nie był w dobrej kondycji fizycznej. Parker w niczym nie przypomina tenisistów amerykańskich. Gra z głębi kortu, do siatki chodzi rzadko, serwuje nie na miarę wimbledońskich mistrzów. Te słabe strony, zwłaszcza w grze na trawie, nie mogą dać rezultatów przy słabym przygotowaniu kondycyjnym.

Parker jest maszyną do odbijania piłek, ale żadna maszyna nie da sobie rady z pierwszymi piłkami serwisowymi mistrzów w tej dziedzinie — Falkenburga, nie mówiąc o Kramerze, który obecnie jest po tamtej stronie „barykady" tenisowej. Gra z głębi kortu to przeżytek, z którym nie wolno pokazywać się na kortach wimbledońskich, rozumie się jeśli się marzy o zdobyciu tytułu. W walce o tytuł decyduje serw i siatka.

Bergelin może nie zaprodukował tych cech w sposób wystarczająco uzasadniający zwycięstwo, ale za to pokazał niebywałą pomysłowość w parowaniu ciosów tenisowego robota i piękną płynność zagrań ofensywnych. Nie mówię tu o opanowaniu nerwowym, którego brakło, pozornie tylko spokojnemu, Parkerowi.

Cucelli wykończył Drobnego amerykańską bronią, wygrał mecz na skutek fenomenalnej siatki. Trzymał się jej kurczowo. Już po piłce serwowej był przy niej. Czech nie mógł go minąć — zawodziły wszystkie próby — gry lob'owej czy ostre cross'y.

Właściwie Cucelli wygrał także spotkanie z Mottramem. Przegrał pięć piłek meczowych, szósta musnęła linię autową. Sędzia nie zauważył tego, zawyrokował „forty all". Włoch załamał się i mecz przegrał.

A teraz Asboth: Węgier wygrał swoje dwie wielkie walki dzięki niebywałej regularności. W spotkaniu z Sturgessem nie chodził do siatki, grał z głębi kortu, ale grał tak destrukcyjnie, jak chyba żaden z tenisistów w tegorocznym turnieju.

KOŃCOWA POINTA

Kiedy obserwowałem w roku ubiegłym turniej wimbledoński i te wszystkie, w których brali udział Amerykanie, urobiłem sobie pogląd, z którym zresztą wielu się zgadzało, że nadchodzi nowa era tenisa światowego. Reprezentowali ją w pierwszym rzędzie Kramer, w następnej kolejności Falkenburg, Segura i Bromwich. Cały ten „New Look" tenisowy, że użyję obecnego popularnego określenia dla cudactw mody kobiecej, polegał na niesamowitej skuteczności gry. To, co reprezentuje piłkarstwo angielskie i to co go wyżej stawia nad football'em kontynentalnym: nie bawić się w żadne finezyjne, przesublimowane sztuczki, ale iść najprostszą drogą do zdobycia punktu.

Nie będę się tu z nikim sprzeczał jaka „szkoła" lepsza, czy piłkarska szkoła wiedeńska, obecnie „szkoła" włoskich żonglerów piłkarskich, czy system angielskiego wyrobnictwa piłkarskiego. — Osobiście wolałbym zobaczyć na korcie „klasycznego" Crawforda w walce z Tildenem, czy Cochetem niż widzieć młockę Falkenburga z Kramerem. Ale fakt zostanie faktem, że tylko system nowy A. D. 1947 (tak! — 1947) zapewnia walce, może nie widowiskowość, ale „pewny" wynik.

DRUGA RĘKA NA POMOC

W roku ubiegłym, obserwując mecze wimbledońskie w towarzystwie Józia Hebdy i Skoneckiego, doszliśmy do przekonania, że za dwa — trzy lata nie będzie tenisisty, tenisisty dużej klasy światowej, któryby grał tylko jedną ręką. Segura, mały drobny Ekwadorczyk, doprowadził ten sposób walki do perfekcji. To samo robi nadal Bromwich. Wiele punktów zdobył oburącz Kramer. Dziś reprezentował ten sposób „pomocy" tylko Bromwich. Rezultat: finał. Kramer i Segura wygrywają wiele spotkań „zawodowych" właśnie w wyniku gry oburęcznej.

Siłę uderzenia w otwartej grze reprezentuje dziś bodajże tylko Falkenburg, może Bromwich. Zagrania Falkenberga z każdej pozycji, z każdego miejsca kortu stanowią już jakąś niesamowitą żywiołową burzę, której nikt się oprzeć nie jest w stanie.

A co z serwisem? Nikt tak nie poduje piłek jak ongiś Kramer. Najlepiej pod tym względem wypadli obecnie Falkenburg i Drobny.

Z siatką było gorzej — wykorzystywał ją w stu procentach tylko... Cucelli. Napisanie takiego zdania w roku ubiegłym byłoby świętokradztwem

Żaden z tenisistów r. 1948 nie pobije chyba „rekordu" skuteczności Kramera.

MOCARZE KORTÓW

Na zakończenie krótka charakterystyka czołowych rakiet Wimbledonu 1948. Jeśli będzie zbyt złośliwa proszę mi wybaczyć — czego innego spodziewałem się po tegorocznych rozgrywkach wimbledońskich. Jest to wyraz zawodu. Nie poszedłem na finał singla panów — byłem zniechęcony.

Falkenburg nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Warunki fizyczne, a zwłaszcza wzrost, dają mu olbrzymie możliwości w walce. Jest bezsprzecznie najlepszym tenisistą tegorocznym — nawet jeśli poniesie porażki. Powinien wygrać mistrzostwo USA.

Bromwich, komediant na korcie, jedyny poza Falkenburgiem, reprezentuje amerykański system walki. Jest doskonałym taktykiem. Jeśli zacznie chodzić do siatki, której „nie uznaje" — odegra dużą rolę w tenisie światowym.

Parker i Mulloy reprezentują typowo europejski system gry. Parker jest bardziej regularny, Mulloy bardziej żywiołowy. Żaden nie posiada serwisu wystarczająco silnego. Parker do tego nie posiada kondycji. Jego porażka to wynik przemęczenia tournée po Europie. Parker będzie miał lepsze od Mulleya wyniki — ale nie dłużej niż przez jeden rok.

T. Brown i Patty mają wspólną cechę — niepoważne podejście do tenisa. Jest to cecha wybitnie „amatorska" i może dla niektórych sympatyczna, ale nie pozwoli ona ani jednemu ani drugiemu na osiągnięcie szczytowej klasy. Patty stanowi, wg. mnie, piękny przykład sportowca, nie robiącego wielkich kwestii z porażki. Gra dla samej gry. Góruje nad Brownem doskonałą siatką.

Bergelin jest zbyt flegmatyczny by zająć miejsce w pierwszej dziesiątce światowej. W Europie będzie jednym z pierwszych i to chyba na dość długo.

Asboth ma wielką przyszłość jako trener czy sparring — partner dla mistrzów.

Mottram to gracz przyszłości. Nie ma zbyt wielkich możliwości poprawienia swej klasy z racji kompletnego upadku tenisa w Anglii.

Sturgess nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Cucelli już je powiedział — podczas walki z Drobnym.

Pięknie spisali się w r. b. Mitic (bliski zwycięstwa nad Falkenburgiem) i Sedgman, którego pokonał Falkenburg oraz Hindus Bose.

T. Zieleniewski

Tym oszustwem zająć się powinien prokurator

PODSZYWANIE się w cudze piórka należy z pewnością do czynów nader brzydkich i nieetycznych, jeśli zaś czyn taki robiony jest w celach zysku— sprawa zahacza o kodeks karny i kwalifikuje się do rąk prokuratora.

Sądzimy, że taki właśnie epilog powinna znaleźć skandaliczna afera, jaka wydarzyła się ostatnio na Pomorzu, w Brodnicy. Afera niestety ubrana w płaszczyk sportowy i szarpiąca przeto dotkliwie dobre imię sportu.

Oto jej szczegóły:

Obywatel Marian Dębski z Brodnicy zamieszkały przy ul. Drwęcznej 12 nadesłał pod adresem P.Z.B. (adresując jednak na Warszawę, więc poczta skierowała do W.O.Z.B.) afisz zawodów reklamowanych w Brodnicy następująco:

„Wielka Sensacja Bokserska! 27 czerwca 1948 roku odbędzie się (w Brodnicy) w sali Domu Katolickiego mecz bokserski: Reprezentacja W a r s z a w y — ZZK Brodnica. Zestawienie par: waga papierowa: Kamiński (W-wa) — Sędlicki (B), musza — Tyczyński (W-wa) — Czarnecki (B), kogucia — Patora (! ?) W-wa — Chojnacki (B), piórkowa Małecki W-wa — Wisiński (B), lekka Czortek II (? !) — Manikowski, półśrednia Olszewski W-wa— Chychła (! !). Brodnica, średnia Kolczyński (W-wa) — Jankowski (B), półciężka Archadzki (W-wa) — Kowalski (B).

Ceny miejsc od 200 do 70 zł. Przedsprzedaż biletów w firmie L. Wojciechowski, Dolny Rynek 33".

Tak mniejwięcej wygląda treść tego niesamowitego afisza, przy czym wykrzykniki w nawiasach są dopiskiem naszym. Cóż się dzieje dalej? Teraz właśnie zaczynają się dziać dziwa niebylejakie. Publiczność sypie się na widownię obficie. Pewnie. Taki mecz! Publiczność przecież nie może się domyśleć, że to ordynarny kant. Ale jak każdy kant który z reguły prędzej czy później musi się wydać — tak i ten wydaje się prędzej niż mogli to przewidzieć autorzy. Pierwsza walka kończy się nokautem „warszawianina", druga podobnie, nokaut pseudo Tyczyńskiego w 1 rundzie. Konsternacja. Trzecia walka „Patora" leży znokautowany w 1 rundzie! Nieufność rośnie, zwłaszcza, że wszyscy trzej „warszawianie" zdradzają kompletną ingnorancję podstawowych zasad walki bokserskiej. Walka czwarta „Małecki" leży znokautowany!! W tym miejscu widownia nareszcie zrozumiała i zareagowała. Walki przerwano. Meczu nie skończono.

P. Dębski przesyłając afisz i szczegóły tej afery zapytuje czy o meczu takim wiedział coś W.O.Z.B. lub P.Z.B. Nie, oczywiście nic nie wiedział. Ale się na szczęście dowiedział.

Tak się szczęśliwie złożyło, że dokumenty jakie nadeszły z Brodnicy na temat tej ordynarnej afery do rąk zarządu Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego mógł obejrzeć i zabrać ze sobą będący właśnie w Warszawie prezes P.Z.B. — Bielewicz. Zabrał je ze sobą do Poznania, skąd wdrożone zostanie śledztwo, kto odpowiada za tego rodzaju „kant". Sądzimy, że taki się znajdzie i będzie przykładnie ukarany. Domagamy się tego usilnie i czekamy na dalsze oficjalne w tej sprawie wypowiedzi P.Z.B. — o czym nie omieszkamy zawiadomić naszych Czytelników.

Przypominamy, że kilka miesięcy temu podobna afera miała miejsce w Olsztynie. I tym razem użyto sobie na „szabia" warszawską drużynę „Grochów". Czy Brodnica pozazdrościła „działaczy" Olsztynowi. Żeby jednak raz skończyć i to skończyć bezapelacyjnie i radykalnie z tego rodzaju oszustwami, narażającymi sport polski na duże straty moralne przypuszczamy, że obok P.Z.B. zająć się powinien tą sprawą G.U.K.F. i swym autorytetem przyspieszyć przeprowadzenie dochodzenia i przykładne ukaranie winnych.

(Sg)

Zdaje się że będzie chleb

z tej świeżej, ale dobrej mąki

TURNIEJ tenisowy juniorów o mistrzostwo Polski zakończył się we wtorek 6 bm. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że impreza była nader udana — bo wykazała dorobek, jaki przypadł polskiemu tenisowi w udziale w wychowywaniu swego narybku. A dorobek ten jest i to zupełnie widoczny. Widoczny na przestrzeni roku.

Piszący te słowa dość starannie obserwował podobny turniej rozegrany w roku zeszłym w Sopocie i zakończony ostatnio. Różnica jest in plus większa niż się można było spodziewać. Czołówka juniorów zrobiła poważny krok naprzód, a stawka juniorów w ogóle rozrosła się znacznie i ogarnęła nowe zastępy chłopców, z których nie jeden zdradza obiecujący talencik (np. 15-letni Licis z Katowic). Nie chcemy się bynajmniej entuzjazmować i poddawać niepotrzebnemu optymizmowi — ale sądzimy, że jeśli praca nad juniorami nie osłabnie, otrzyma jeszcze większe przywileje i opiekę władz sportowych — za trzy, cztery lata nasz tenis stanie na nogach krzepko. Czy mamy takie ambicje? Chyba tak. A jeśli tak — to stwierdzamy, że warto jeszcze usilniej popracować w tej dziedzinie — z tej mąki może być doskonały chleb.

ZACHĘCAJĄCE jest to, co nam po turnieju powiedział wiceprezes PZT inż. Waydowski:

„— Pracę nad juniorami jeszcze wzmocnimy. Narazie ciężko jeszcze jest ze sprzętem. Turniej i obóz jaki jeszcze trwa (do 15 bm.) spełniły zadania. Chłopcy dużo się gimnastykują. Zwracamy szczególną uwagę na prawidłowy rozwój młodego organizmu. Uważamy by go nie przeforsować, lecz ustawicznie wzmacniać. Kondycja da szybkość i wytrzymałość, a to dziś na korcie decyduje o wyniku".

Kierownik obozu J. Kosiński:

"— W obozie obowiązuje ścisły regulamin. Zwracamy uwagę na dyscyplinę i ogólne zachowanie. Zawsze zaś dbać będziemy o to, by tenis nie kolidował z nauką w szkole. Kto nie wykaże się dobrymi postępami w szkole — ten nie będzie brany w ogóle pod uwagę, choćby się zapowiadał dobrze jako tenisista. Bardzo obiecującym talentem jest Licis z Katowic. Narazie juniorzy Legii przodują — ale do tej stawki coraz bardziej zbliżają się inni. Szykujemy jeszcze w tym roku cały szereg imprez dla juniorów. Brak jest jeszcze zupełnie narybku wśród dziewcząt".

NA zakończenie nasza skromna uwaga. Spora już dziś stawka czołowych juniorów musi otrzymać dobrego (w pełnym tego słowa znaczeniu) trenera. Nie umniejszamy bynajmniej poważnych zasług p. Rosiaka, którego wychowankami na korcie jest większość chłopców (z mistrzem i wicemistrzem Polski na czele!). To dorobek, którego nie trzeba się wstydzić. Ale... dojdzie lada dzień do tego, jeśli już nie doszło, że uczeń pobije mistrza! I straci wiarę w moc swego nauczyciela (bo tak bywa!) — zwłaszcza się to zdarza jak się ma 15 czy 16 lat.

Dlatego, powtarzamy — niech PZT nie skąpi na taki cel pieniędzy. Trzeba sprowadzić trenera zagranicznego.

Wyniki końcowych gier turnieju: finał singla: Radzio (Legia W-wa) pokonał Kudlińskiego (Legia W-wa) 6.2, 6:4, debl Radzio, Kudliński (Legia W-wa) — Kwiatek (Legia W-wa) Christ (Cracovia) 6:3, 6:0. Finał debla stał doprawdy na dobrym poziomie.

S. Gostomski

TENISOWE MISTRZOSTWA WIELKOPOLSKI

Trzydniowe mistrzostwa tenisowe Wielkopolski, rozegrane w Gnieźnie, zakończyły się bez niespodzianek.

W finale gry pojedyńczej Tomaszewski („Surma" — Poznań) pokonał Julkowskiego (HCP) 6:2, 6:2, 9:11, 6:3. W grze pojedyńczej pań Jaskowiakówna („Warta") zwyciężyła Łaniecką (Gniezno) 6:0, 6:0. Grę podwójną panów wygrała para Tomaszewski — Adamski („Surma") bijąc Michalską i Szczawińskiego („Warta") 4:6, 6:4, 8:6, 6:2, w grze mieszanej Jaskowiakówna i Fraszewski („Warta") pokonali parę gnieźnieńską Łaniecką — Priebe 6:0, 6:3.

Mistrzostwo juniorów zdobył Kanikowski (HCP) zwyciężając Kramera („Warta") 6:2, 6:1.

Łucznicy walczą o puchar

w drodze korespondencyjnej

W czerwcu br. Polski Związek Łuczników otrzymał od Szwedzkiego Związku Łuczników zaproszenie do wzięcia udziału w Międzynar. Zawodach Łuczniczych o puchar SEEFAB. Program zawodów obejmował konkurencję „Ł VI" tj. oddanie 40 strzał. na odl. 50 m do tarczy 10 pierścieniowej o śred. 122 cm, 30 strzał. na odl. 35 m do tarczy 10 pierścieniowej o śred. 80 cm, 30 strzał. na odl. 25 m do tarczy 10 pierścieniowej o śred. 60 cm.

Regulamin przewidywał dalej: 1) Liczba zawodników nieograniczona, lecz tylko trzech zawodników i trzy zawodniczki z każdego państwa będzie uwzględniona w klasyfikacji. 2) Wyniki należy przesłać do Sztokholmu nie później niż 30 czerwca br. 3) Strzelanie winno się odbywać zgodnie z regulaminem FITA.

Jednocześnie Szwedzki Związek Łuczników zawiadomił, że zawody o puchar SEEFAB odbędą się w okolicy Nowego Jorku dla zawodników USA 20 czerwca br.

Puchar SEEFAB ufundowany został przez See Fabriks ABA Sandwiken Szwecja, dla łucznika i łuczniczki o najlepszych wynikach. Jest to puchar przechodni, który będzie przyznany na stałe w razie kolejnych trzech zwycięstw lub po pięciu zwycięstwach bez względu na kolejność.

Oprócz tego będą przyznane medale Szwedzkiego Związku Łuczników dla trzech najlepszych łuczników i łuczniczek i medale ofiarowane przez amerykańskiego łucznika A. Van der Kogel dla trzech zawodników i zawodniczek.

W związku z tym Polski Związek Łuczników polecił Łódzkiemu Zarządowi Okręgowemu zorganizować Międzyokręgowe Zawody Łucznicze, które byłyby równocześnie korespondencyjnymi zawodami o puchar „SEEFAB".

Zawody te odbyły się 27 czerwca br. na torach łuczniczych w Zgierzu koło Łodzi z udziałem środowisk: Kraków, Warszawa, Zgierz.

Do Szwecji przesłano wyniki trzech najlepszych zawodników i zawodniczek, a mianowicie:

panowie:

1) Skrzypkowski pkt. 606, 2) Just pkt. 565, 3) Szymus pkt. 542.

Panie: 1) Kusińska pkt. 357, 2) Kondracka pkt. 348, Kurkowska Janina — strzelała w Sztokholmie. Warunki strzelania były b. złe: pochmurno i wiał silny wiatr.

Organizacja zawodów bardzo dobra spoczywała w rękach znanych łuczników z przed wojny: Twardowskiego i Banaszkiewicza. Komisarzem zawodów był p. Władysław Król.

Czekamy teraz na wyniki Międzynarodowych Korespondencyjnych Zawodów Łuczniczych, które nadeśle nam Szwedzki Związek Łuczniczy.

R. Z.

Carnera ląduje coraz lepiej

Ameryka nauczyła go wiele

Po słonecznych ulicach Los Angeles, miasta Olimpiady z 1932 roku, spaceruje dość często ogromny mężczyzna w towarzystwie rudowłosej małżonki, małego chłopca i pięcioletniej dziewczynki. Mieszkańcy Los Angeles wiedzą, co to za postać. To przecież nikt inny, jak Primo Carnera, olbrzym włoski, który przed wojną dzierżył tytuł mistrza świata w boksie, a obecnie powrócił do Ameryki, aby zarabiać na chleb występowaniem na ringach zapaśniczych.

Kariera Carnery, jako boksera nie była szczęśliwa. Potężny, ale naiwny Włoch był marionetką w rękach swych menażerów i chociaż w czasie swych występów zebrał setki tysięcy dolarów, koniec kariery pięściarskiej przyniósł mu nędzę. Carnera powrócił do Włoch ze śmiesznie małą kwotą pieniędzy i z mistrza świata stał się robotnikiem, który za parę groszy dźwigał w portach wielkie ciężary.

Po wojnie Primo Carnera dostał się znów do USA i rozpoczął dorabiać się od początku. Oczywiście nie mógł już wrócić na ring bokserski, wiek bowiem i pewna ociężałość nie pozwoliły mu na odnoszenie triumfów. Wybrał więc inną gałąź sportu — walkę wolnoamerykańską i na tym polu święci, dzięki swym doskonałym warunkom fizycznym, duże triumfy. Dzisiaj Carnera jest jednym z czołowych wrestlerów USA, a co ważniejsze, może ze spokojem spoglądać w przyszłość.

— Przeszedłem już kosztowną naukę — powiedział niedawno jednemu reporterowi — obrobili mnie bez miłosierdzia, kiedy startowałem jako bokser. Teraz ja biorę całą niemal kasę, a swemu agentowi reklamowemu daję tylko 10 procent!

Włoch kupił niedawno w Los Angeles ładną posiadłość, sprowadził samolotem swą rodzinę i złożył podanie o nadanie mu obywatelstwa amerykańskiego. Powodzi mu się coraz lepiej. Występuje nie tylko w USA, ale również w Kanadzie, gdzie na jego występy przychodzą tysiące ludzi. W czasie dwu walk w Montrealu zarobił ładną sumkę 65.000 dolarów.

— Kiedy zaczynałem karierę zapaśniczą — mówi Carnera — nie miałem łatwego chleba. Wasi zapaśnicy idą na całego, a ja byłem nieprzyzwyczajony do ciężkich walk. Nic dziwnego, że czułem się niemal po każdej walce zupełnie rozbity. Teraz jest zupełnie inaczej. Solidny trening i liczne walki znieczuliły moje ciało i dzisiaj nie odczuwam już bólu, kiedy przeciwnik stosuje najbezwzględniejsze nawet chwyty.

Sukcesy Włocha i jego długa seria zwycięstw nad najlepszymi przeciwnikami, wywołały w Ameryce wielkie zaciekawienie, a nawet podejrzenia, że Carnera umawia się przed walką i kosztem kilku tysięcy dolarów kładzie na łopatki konkurentów. Pewien dziennikarz zaczepił ostatnio Włocha i spytał wręcz, czy walki jego są już z góry ułożone:

— Moje, napewno nie! — brzmiała pewna odpowiedź.

— A walki innych zapaśników? — padło dalsze pytanie.

— Nie wiem i nic mnie to nie obchodzi! — odparł Carnera. (gw).

Po meczu propagandowym rozegranym przez reprezentację bokserską Poznania w Lesznie z reprezentacją prowincji a wygranym przez Poznań w stosunku 11:5 zarząd POZB organizuje podobne zawody w drugiej połowie lipca w Trzciance na Ziemi Lubuskiej.

Znana pływaczka Benigna Miklasowa zmieniła barwy klubowe i zasiliła sekcję pływacką Warty. Natomiast pływak poznańskiego AZS-u Nogaj przenosi się do Polonii Bytom.

Biegł 71 godzin bez przerwy i zachciało mu się spać...

Wł. Logiński donosi z USA:

Lima (Peru). Maratończyk argentyński Joaquin Guertero ustanowił nowy rekord świata w biegu na wytrzymałość, biegnąc bez przerwy w ciągu 71 godzin i 20 sekund. W czasie tym Guertero przebiegł 250 mil (ok. 400 km). Argentyńczyk przerwał bieg, nie mogąc opanować senności.

Nowy Jork. Bookmacherzy bokserscy ponieśli olbrzymie straty na walce Zale - Graziano. Na pięć minut przed rozpoczęciem walki zakłady wynosiły 13:5 za Graziano.

Annapolis. Marynarz amerykański Bob Cowell pobił rekord światowy w pływaniu na 100 yardów stylem grzbietowym w czasie 60.4 sek.

Augusta. Miss Adrienne Cote z Lewiston została jako pierwsza kobieta uprawniona do sędziowania walk bokserskich. Jest córką sędziego ringowego i uprawnienie swe otrzymała po dwuletniej walce z komisją bokserską stanu Maine.

Portland. Henryk Chmielewski (Henry Chemel) pokonał tu Cleve Bailey w 10-ciu rundach na punkty po wyrównanej walce.

Los Angeles. Sue Zimmerman ustanowiła nowy rekord Ameryki w pływaniu na 100 metrów stylem grzbietowym w czasie 1:16,4 minut.

New Haven. Allan Stack, student uniwersytetu Yale ustanowił tu nowy rekord świata w pływaniu na 100 metrów stylem grzbietowym w czasie 1:04 min., poprawiając rekord Adolpha Kiefera z 1936 roku o 0,8 sekundy. Nowy rekord został ustanowiony na 25 mtr. basenie, podczas kiedy rekord Kiefera był ustanowiony na 25 yardowym basenie (jeden nawrót więcej).

Bay Meadows, Kalifornia. Rekordzista świata Jesse Owens wygrał tu wyścig na 100 yardów w konkurencji z kłusakiem, który startował z lotnego startu. Nieoficjalny czas Owensa wyniósł 9,4 sekundy, a więc taki, jaki osiągają najlepsi obecni sprinterzy amatorzy Ameryki.

Nowy Jork. 700 dziennikarzy sportowych obsługiwało walkę Joe Louis — Joe Walcott.

Blue Springs. Harold O. Massie, długodystansowiec amerykański, który będzie startował w Londynie na 10 km, będzie trzecim duchownym w amerykańskim zespole lekko - atletów obok średniodystansowca Dodda i tyczkarza Bob Richardsa.

New Haven. Allan Stack ustanowił tu nowy rekord Ameryki w pływaniu na 400 metrów stylem grzbietowym w czasie 15:16 min., bijąc rekord Kiefera z 1935 roku o 12,6 sek.

LEGIA MOTOROWA STARTUJE DO SZCZECINA

II Raid Motocyklowy Legii Warszawskiej, jako zawody stanowiące eliminację do Motocyklowych Mistrzostw Polski wzbudził wielkie zainteresowanie wśród kół zrzeszonych motocyklistów.

Świadczy o tym ilość zgłoszeń przekraczająca już teraz liczbę 100 zawodników. Wśród zgłoszonych znajdują się czołowi motocykliści z Warszawy, Łodzi, Krakowa Poznania, Bielska, Katowic i Kielc. Oprócz patroli (zespołów) wojskowych zgłosiło się 5 patroli ZS „Gwardia" i szereg zespołów klubowych.

Start do I-go etapu Raidu odbędzie się dnia 25 czerwca br. o godz. 5 rano na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, a do II-go etapu dn. 26 czerwca o godz. 8 rano na Skwerze Kościuszki w Gdyni.

Zygmunt Weiss

Co było dobre, a czego należy unikać

Tour de Pologne 1948 z perspektywy kilku dni

WYŚCIG kolarski Dookoła Polski był imprezą, która zasięgiem zainteresowania i rozmachem organizacyjnym pobiła wszelkie rekordy dotychczasowych wyścigów etapowych. Powodzenie tej imprezy zawdzięczać należy sumiennym i długotrwałym przygotowaniom. Dyr. Kebus, komisarz wyścigu w imieniu Sp. Wyd. „Czytelnik", która finansowała Tour de Pologne — pracował już od grudnia, a 3 miesiące przed wyścigiem niemal wszystkie posiedzenia zarządu PZKol. obok licznych konferencyj poświęcone były przygotowaniom do wyścigu.

Trudno byłoby wyliczyć na tym miejscu wszystkie organizacje i instytucje, które swym wkładem przyczyniły się do powodzenia wyścigu; było ich tak wiele, że nie będzie przesadą twierdzenie, iż w organizacji Tour de Pologne wzięło udział całe społeczeństwo. O poparciu najwyższych władz państwowych świadczy m. inn. fakt wstrzymywania ruchu kołowego na trasie wyścigu nieraz nawet na dużych odległościach, nie mówiąc o miastach, których kolarze minęli po drodze kilkadziesiąt.

REAKCJA SPOŁECZEŃSTWA

Wyścig przyjmowany był na długiej 2.000 kilometrowej trasie niezwykle owacyjnie. Ci, którzy towarzyszyli mu stwierdzają zgodnie, że Tour de Pologne oglądało na własne oczy około 4 miliony widzów. Publiczność na trasie nie ograniczyła się do biernej roli widzów. Oklaskiwała przejeżdżających kolarzy, słała im pod rowery kwiaty, życzliwym słowem zachęcała do wytrwania.

Tysiące kwiatów począwszy od najwspanialszych a skończywszy na polnych, było dowodem sympatii społeczeństwa dla zawodników. Wyścig biegł zarówno przez bogatsze jak i uboższe połacie kraju, mijał zarówno dostatnie miasta i wsie jak i mniej zamożne miejscowości, ale wszyscy mieszkańcy na swój sposób chcieli wyrazić kolarzom swoje uznanie. Szczególnie wzruszający był na trasie Olsztyna widok dzieci, które witały wyścig paprocią lub zwykłym sitowiem w drobnych rączkach.

Wyścig spotkał na drodze setki orkiestr. Były orkiestry wieloosobowe w pełnej gali, były orkiestry chłopów-harmonistów, były i wiejskie, proste, 3-osobowe złożone z bębna, harmonii i skrzypiec — wszystkie chwytały za serce, wszystkie dodawały strudzonym kolarzom zachęty do dalszej, wytrwałej jazdy i walki.

Organizatorzy poszczególnych etapów prześcigali się w pomysłowości. Na jednym etapie widniały po drodze w kilku kilometrowych odstępach wielkie napisy na szosie „Tempo", na drugim czterojęzyczne „Niech żyją", na innych oczekiwały na kolarzy dywaniki polnych kwiatów na jezdni — na wszystkich zaś bramy triumfalne województw, miast, miasteczek, wsi i organizacyj.

PROPAGANDA ROWERU

Wyścig miał zadanie nie tylko sportowe. Obok rywalizacji o pierwszeństwo miał on również na celu propagandę roweru, jako taniego środka lokomocji, który pozwala szybko wydostać się człowiekowi pracy z dusznej, ciasnej przestrzeni na otwartą, pełną słońca i zieleni i pozwala mu poznać w wycieczkach turystycznych piękno i zabytki kraju.

Z tych milionów, które obserwowały wyścig lub interesowały się nim, tysiące przekona się do roweru jako do środka lokomocji, a setki pozyska z niej sport kolarski.

GDYBY SZWEDZI NIE WYCOFALI SIĘ...

Po zwycięstwie nad zagranicą w wyścigu W—P—W, kolarze nasi znów wygrali w Tour de Pologne. Wobec zdekompletowania Węgrów i Szwedów tylko Czechosłowacja znalazła się w pobitym polu. Najgroźniejszym przeciwnikiem byli Szwedzi. Kto wie jak potoczyłyby się losy wyścigu, gdyby nie wycofał się as atutowy zespołu szwedzkiego, Olle Persson, którego los podzielili później kontuzjowany Karlsson i chory Persson Kjell. Węgrzy byli słabym przeciwnikiem i już po pierwszym etapie wiadomo było, że nie odegrają roli w wyścigu. Czechosłowacja startowała w osłabionym składzie. Obecność Vesely-ego, Cibuli, Krejczu i Bohdana nadałaby wyścigowi jeszcze większych rumieńców, a losy zwycięskiej drużyny ważyłyby się z pewnością do ostatniego etapu, podobnie i w wypadku, gdyby startowali Rumuni z Norhadianem, Niculescu, Pantazescu czy Negoescu, lub Jugosłowianie z Prosinkiem, Zoriczem czy Poredskym.

RYWALIZACJA ZESPOŁÓW POLSKICH

Kiedy w drugiej połowie wyścigu pozostali w konkurencji międzynarodowej drużynowej tylko słabi Czechosłowacy, uwaga ogólna skierowała się na 3 zespoły polskie. Składy naszych drużyn narodowych zestawiono trafnie i w dobrej kolejności, natomiast wobec zdekompletowania na trasie zespołów zachodziła obawa, że któryś z nich może odpaść z klasyfikacji. Po wypadku Kapiaka drużynę Polską I uratowała jedynie niezwykła ofiarność chorego Wrzesińskiego, podobnie jak Polskę II — podobne poświęcenie się Bukowskiego.

DLACZEGO WYŚCIG SKOŃCZYŁO TYLKO 30?

Tour de Pologne rozpoczęło 71 kolarzy, ukończyło zaś 30. Tak znaczny ubytek nie jest nowością, ale w pewnej mierze można było go zmniejszyć. Do rezygnacji z dalszego udziału w wyścigu zmusiły szereg zawodników kontuzje i obrażenia ciała — zjawisko niemiłe, ale normalne w podobnej imprezie. Kapiak, Grzelak i Wandor, Olle Persson i Karlsson jechaliby dalej, gdyby nie wykończyły ich wypadki i choroby.

Do tak ciężkiej imprezy nie wszyscy byli należycie przygotowani. Decydując się na start nie zdawali sobie sprawy z trudów wyścigu. Jedni rezygnowali lub eliminowano ich jako bardzo słabych już na pierwszych etapach, inni jechali dalej, dopóki zrozumieli, że nie podołają trudom wyścigu. W przyszłości należałoby przeprowadzić ściślejszą selekcję i dopuścić do wyścigu tylko tych, którzy w sezonie wykażą się zarówno przygotowaniem jak i pewną formą, a wówczas zmniejszy się liczba tych, którzy znacznie obciążyli w tym roku statystykę wycofanych.

KOMISJA SĘDZIOWSKA

Komisja sędziowska miała ułatwione zadanie wówczas, kiedy na metę nie wpadała liczna grupa zawodników, w przeciwnym zaś razie radziła sobie w ten sposób, że w pewnej odległości od mety urzędował jeden z członków komisji, którego zadaniem było przyjmowanie od zawodników „autografów", jako potwierdzenie przybycia do mety.

Sposobu tego nie stosowano w wypadkach nie ulegających wątpliwości co do kolejności ukończenia etapu, co miało kilkakrotnie ten skutek, że kolarze „odzwyczaili" się od systemu i w pewnych sytuacjach na etapach, gdzie na metę wpadała liczna grupa sprawiali kłopot komisji.

Regułą wśród członków komisji była rezygnacja albo z obiadu na etapie albo z kolacji gwoli szybszego sporządzenia wyników. Łączność komisji z prasą była wzorowa, a często zdarzało się, że z wozu w którym jechali St. Cieślak i Z. Wisznicki wędrowały do wozu prasowego meldunki sytuacyjne z „ogona" wyścigu, co dziennikarzom znacznie ułatwiało pracę. Nad pracami komisji pod przewodnictwem prezesa Poznańskiego OZKol., Przysieckiego unosił się duch opiekuńczy prezesa PZKol., Gołębiowskiego, choć nie brał on udziału w posiedzeniach tej komisji.

STAN ZDROWOTNY KOLARZY

Z liczby 30 kolarzy, którzy ukończyli wyścig tylko połowa byłaby zdolna do dalszej jazdy bez zastrzeżeń lekarza. Kilku z tej trzydziestki cierpiało m. inn. na odparzenia ciała i czyraki. Lekarze nasi poczynili szereg obserwacji, które w przyszłości pozwolą na zmniejszenie się dolegliwości wśród kolarzy, które dokuczały im w tym wyścigu. Interesujące pod tym względem były uwagi dr. Wintera gospodarza ośrodka lekarskiego na etapie w Częstochowie, a dotyczyły środków zapobiegawczych. Pozostawiam je uwadze i dyskusji lekarzom, którzy towarzyszyli wyścigowi.

Z zawodników, którzy dojechali do Warszawy budzi zastrzeżenia udział 18-letniego Królikowskiego oraz niewiele co od niego starszego Czechosłowaka Puklickiego. Puklickim zaopiekują się nasi pobratymcy, nas natomiast interesuje opinia lekarza o Królikowskim. Młodziutki kolarz ZZK powinien na cały rok zrezygnować z zawodniczego uprawiania kolarstwa, ciesząc się, że szczęśliwie udało mu się odbyć nader ciężki wyścig.

Na punkcie żywnościowym w Chorzelach zapytałem leciwą obywatelkę tego miasta, Annę Cholewicką, co sądzi o wyścigu. Odpowiedź jej nieco mnie zdetonowała:

— Niejeden pójdzie do ziemi bez tu.

W tej odpowiedzi zrozumiałem przestrogę dla tych wszystkich kolarzy, którzy lekkomyślnie zdecydowali się na udział w wyścigu, nie mając odpowiedniego przygotowania do imprezy, która oprócz hartu ducha i ciała wymaga racjonalnego i systematycznego treningu.

KAKTUS NA DŁONI PREZESA

Wyścigiem interesowały się również Zjedn. Zakł. Prz. Rowerowego, choć jedynie w roli obserwatora. Od jednego z ich przedstawicieli dowiedziałem się jaką wdzięczną misję spełniają m. inn. kolarze. Oto sprzedaż rowerów w dwóch ośrodkach z 50—60 dziennie wzrosła po wyścigu W—P—W do 500—600 dziennie. Po Tour de Pologne liczba ta, niewątpliwie, jeszcze bardziej wzrośnie.

Zakłady projektują w roku przyszłym produkcję 500 rowerów wyścigowych, choć prezes PZKol. twierdzi, że prędzej wyrośnie mu kaktus na dłoni. Jeśli jednak Zakłady spełnią swoją obietnicę, prezes PZKol. oświadczył, że gotów jest poświęcić swoją... dłoń.

NIECO O CIENIACH WYŚCIGU

W Tour de Pologne imponował rozmach organizacyjny, nie mniej jednak należy podkreślić i pewne jego mankamenty. Doskonałe, wysokokaloryczne jedzenie, wygodne kwatery, opieka lekarska to jeszcze nie wszystko, co należy zapewnić kolarzowi ciężko pracującemu w wyścigu. Wyścig nie miał dostatecznej ilości sprzętu, części zapasowych, a przede wszystkim dętek. Słyszę już głosy, że nie produkujemy jeszcze ani rowerów wyścigowych ani dętek, choć produkcja dętek rozbija się tylko o brak nici. Wszystko trzeba na razie sprowadzać z zagranicy.

Tour de Pologne miał protekcję najwyższych władz w państwie i nie wyobrażam sobie, aby władze te nie ułatwiły sprowadzenia tych części z zagranicy. Brak dętek był utrapieniem wielu zawodników, a Olszewski z zespołu narodowego Polska III wycofał się na końcowym odcinku trasy jedynie z braku zapasowych dętek. Wysiłek kolarzy był zbyt wielki ,aby narażać ich na przymusową rezygnację tylko z tego powodu.

Przed wojną towarzyszyły kolarzom warsztaty firm rowerowych i zawodnik miał wszystko do dyspozycji. Po przyjeździe na etap zakurzony czy zabłocony rower znikał w rękach mechaników, a rano wracał jak nowy. W ostatnim wyścigu szereg kolarzy nie dospało wielu godzin, bo musieli łatać czy sklejać dętki, które i tak były w opłakanym stanie.

Powie ktoś może, że tego rodzaju opieka byłaby dla kolarza czymś w rodzaju „mamki". Odpowiem na to: wysiłek kolarza na trasie Tour de Pologne jest tak duży, że zasługuje na to, aby na etapie ktoś czyścił mu rower i kleił dętki, jeśli nie mamy dostatecznej ilości nowych zapasowych.

A wszystkich ich było 30-tu

Sylwetki bohaterów którzy dobili do mety

WACŁAW WÓJCIK, zwycięzca Tour de Pologne, zawdzięcza sukces nie tylko swemu talentowi, ale również i szczęściu. Na dystansie 2.000 km Wójcik miał tylko 2 defekty gum i zawsze tak daleko od mety, że bez trudu potrafił dogonić grupę czołową. Wygrał 2 etapy, ale w pozostałych zawsze plasował się na mecie w czołowej grupie i tylko na trasie Kraków — Częstochowa nie obawiał się wypuścić Rzeźnickiego, bo wiedział, że samotny Rzeźnicki nie będzie w stanie odrobić przeszło 40 minut, dzielących go od lidera wyścigu. Groźny Olle Persson i Kapiak odpadli na trasie, a Wrzesiński, którego od Wójcika dzieliły po 6 etapach ledwie 2 minuty, znacznie oddalił się od niego wskutek wypadku, a później z powodu choroby. Wójcik, inicjator wielu ucieczek na trasie nie dysponuje końcowym zrywem. Pracuje na rowerze ekonomicznie i bez zarzutu.

PIETRASZEWSKI należy do kolarzy, którzy mieli najwięcej defektów na trasie, ale miał nad innymi tę przewagę, że jest szybki. Potrafił i kilkakrotnie na jednym etapie dochodzić czołówkę, choć nieraz „ciągnął" wiele km samotnie, prześcigając słabszych od niego. Kiedy ją łapał, miał tyle energii, że musiał hamować, aby jej nie rozbić. Ledwie odpocząwszy po pościgu, rwał się do przodu, inicjując ucieczki. W przeciwieństwie do Wójcika, Pietraszewski traci zbyt wiele energii przez niepotrzebne ruchy na rowerze.

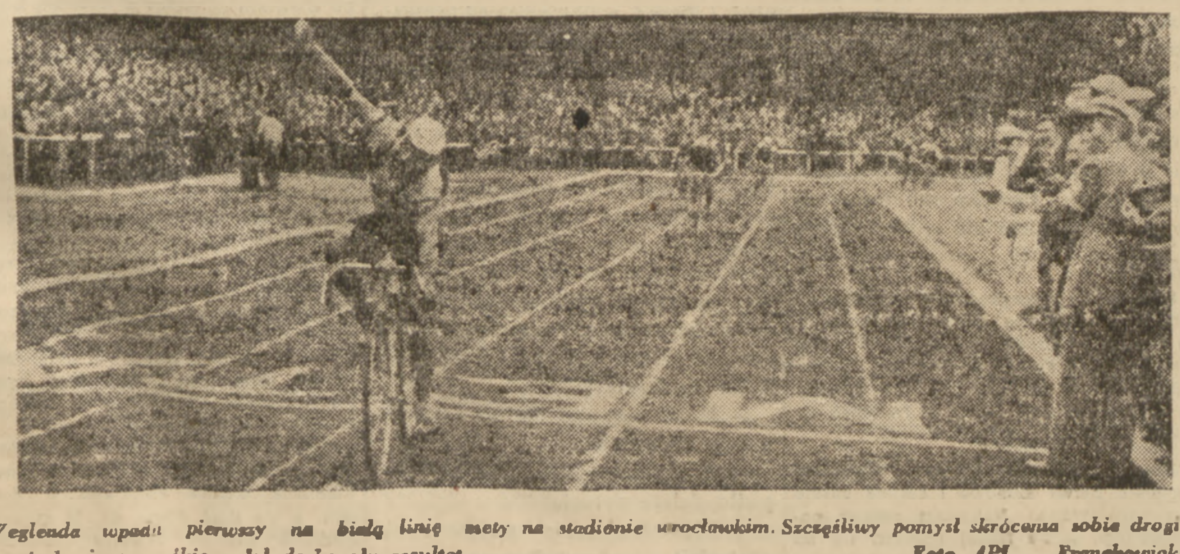
WRZESIŃSKI do chwili wypadku był kandydatem do zwycięstwa, a później, nabawiwszy się czyraków, jechał z poświęceniem tylko dlatego, aby ratować zespół narodowy i nie tracić dlań dorobku uporczywej walki Kapiaka aż do chwili wypadku „Szpagata". Wrzesiński przewyższał resztę końcowym finiszem i w zaciętej walce na mecie potrafił wygrać 3 etapy.

RZEŹNICKI był doskonałą asekuracją Polski I do chwili wycofania się Kapiaka. Wiedząc o tym, że trójka Wójcik — Kapiak — Wrzesiński jest od niego lepsza, pomagał im na trasie w razie defektów, natomiast po rezygnacji Kapiaka, Rzeźnicki zrozumiał rolę, jaka mu teraz przypadła. Jego ucieczka na etapie Kraków — Częstochowa była jedynym wypadkiem w Tour de Pologne, kiedy zwycięzcy etapu udało się pokonać grupę czołową o 8 minut. Muszę wierzyć Rzeźnickiemu, że fatalna, wyboista i błotnista droga oraz ziąb i deszcz na etapie do Częstochowy odpowiadały mu, nie mniej jednak samotna jazda na dystansie ponad 150 km w tych warunkach jest wyczynem imponującym.

WEGLENDA, NOWOCZEK, PAPROCKI I GLINKA ustanowili rzadki rekord. Czwórka ta reprezentująca barwy Ruch — Hajduki przyjechała do Warszawy w komplecie, w jakim wystartowała ze stolicy. Weglenda, najlepszy i najbardziej doświadczony z tej czwórki oraz nie wiele mu następujący cichy i spokojny Nowoczek, reprezentowali nadto zespół Polska III. Po wycofaniu się Olszewskiego z drużyny, od pary tej, obok jednego z najsympatyczniejszych kolarzy, krakowianina **MOTYKI** zawisły losy III-ej drużyny narodowej. Warto tu podkreślić zwłaszcza rolę niezupełnie dysponowanego Motyki. Ton tej czwórce nadawał, oczywiście, najbardziej doświadczony Weglenda. Ślązaków nie ominęły liczne defekty, a kiedy ich nie mieli na etapach, potrafili, jak Weglenda i Nowoczek zajmować czołowe miejsca na mecie.

NAPIERAŁA stanowi odrębny rozdział w Tour de Pologne. Najstarszy obok Lipińskiego walczył dzielnie na trasie, a w Łodzi zaimponował, kiedy wygrał etap. Jeden z wielu pechowców, Napierała wiele czasu musiał poświęcić na trasie, aby zmieniać dętki czy usuwać defekty roweru. Gdyby nie te wypadki, „Tygrys" nie dałby się tak łatwo pokonać młodszym od siebie. Jego jedenaste miejsce w Tour de Pologne przynosi mu zaszczyt. Skończył wyścig w takim stanie zdrowia i sił, że gdyby wyścig trwał dalej — kontynuowałby go.

FINISZ WE WROCŁAWIU



Weglenda wpadł pierwszy na białą linię mety na stadionie wrocławskim. Szczęśliwy pomysł skrócenia sobie drogi i pojechania trawnikiem dał doskonały rezultat.

Foto API — Franckowiak

BUKOWSKI obciążony był odpowiedzialnością za losy zespołu Polska II. Czyż dawno już zrezygnował z wyścigu, a Wandor zachorował. Choroba chwyciła w swe szpony i Bukowskiego i 2 ostatnie etapy jechał tylko dlatego, aby drużyna jego nie odpadła z klasyfikacji. Nie mógł zmarnować dorobku Pietraszewskiego, Napierały i Wandora i choć zaciskał zęby z bólu — dojechał do Warszawy.

ŁAZARCZYK był jedynym przedstawicielem Częstochowy. Jadąc z pechem i będąc słabszy od innych, zdobył się na wielki wysiłek, aby w rodzinnym mieście przyjechać do mety w grupie czołowej, czym zrobił swemu miastu wielką radość.

STOLARCZYK I WOJCIESZEK obok **PAPROCKIEGO**, którzy zabłysnęli w zeszłorocznym Tour de Pologne, zwyciężając doświadczonych i renomowanych zawodników i plasując się z różnicą ledwie sekund za zwycięzcą Grzelakiem, nie podołali trudom tegorocznego wyścigu. Najlepszy z tej trójki Stolarczyk wyprzedził Paprockiego prawie o godzinę i kwadrans, natomiast Paprocki był gorszy od Wojcieszka ledwie 12 minut.

KRÓLIKOWSKI był nie tylko najmłodszym zawodnikiem wyścigu, ale i najbardziej pechowym. Po tak ciężkiej imprezie, powinien zastosować się do rady lekarza i pauzować conajmniej przez rok. Królikowski obok dużej ambicji i uporu posiada talent, ale musi go rozsądnie rozwijać. Nadto powinien wiedzieć nie tylko o tym, jak się jeździ na rowerze, ale i jak należy się obchodzić z rowerem. Zakłady, że pierwszą ofiarą przebicia dętki będzie właśnie Królikowski nie miały pod koniec wyścigu powodzenia, bo z góry było to wiadome. Ba, nawet jadąc na ostry start, Królikowski musiał zmieniać dętkę. Początkowo srożył się na swój los, ale wreszcie tak przyzwyczaił się do swych defektów, że zaczął traktować je na wesoło.

STARZYŃSKI, TARGOŃSKI I LIPIŃSKI, trójka muszkieterów - weteranów, po wojnie nie dawała o sobie znaku życia. Na wiadomość o Tour de Pologne, poderwała się niby koń bojowy na sygnał trąbki. Wszyscy oni twierdzili zgodnie, że „docierają" się w wyścigu. Wyjechali nieprzygotowani, a każdy następny etap był dla nich treningiem. Ukończyli wyścig, zawdzięczając nie tylko wielkiemu doświadczeniu, ale i uporowi. Lipiński niemal płakał, kiedy próbowano zachęcić go już po II etapie do wycofania się. Dętki jego miały dziury na 3 palce, ale „Lipa" pilnie łatał je i kleił na etapach. Cała ta trójka swoim koleżeńskim i dżentelmeńskim zachowaniem wryła się głęboko w pamięć uczestników wyścigu. a godne przytym jest podkreślenie, że wszyscy oni ukończyli wyścig w takim stanie zdrowia, że mogliby jechać dalej.

STARZYŃSKI może pochwalić się, że pokonał Bańskiego o 10 minut. Bański, to także jeden z weteranów, ale przecież był aktywny po wojnie. Bański nie mniej od trzech wyżej wymienionych miał na trasie kłopoty z defektami.

KOMORNICZAK był jedynym przedstawicielem Poznania, który dojechał do mety, podczas kiedy trzej pozostali wycofali się na trasie.

IWANOWSKI reprezentował młodą generację. Okoliczność, że wytrwał w wyścigu do końca i zdobył doświadczenie, powinna być dla niego zachętą do dalszej pracy.

PIEGAT I TUORA, dwaj ostatni na mecie. Obaj na ostatnich etapach jechali z obandażowanymi kolanami. Pomimo, że każdy z nich pedałował tylko jedną nogą, bo drugie kolano było spuchnięte jak bania — wytrwali do końca. Tuora nie zawahał się dać Lipińskiemu ostatnią dętkę, kiedy ten bez nadziei czekał na trasie po wyczerpaniu swego zapasu.

Z ZAGRANICZNYCH KOLARZY najlepszy był Czechosłowak Vaverka, piąty w ogólnej klasyfikacji. Dwaj pozostali: zbyt młody jak na tego rodzaju wyścig Puklicky, oraz Pavlas wyraźnie mu ustępowali. Kebrle, najstarszy z drużyny CSR nie ukończył jednego z etapów wskutek bólu żołądka i nie był brany pod uwagę w klasyfikacji ogólnej. Kebrle zyskał miano „żyły" dzięki uporowi, z jakim pomimo defektów, jechał na etapach. Zespół CSR charakteryzowało wysokie poczucie koleżeństwa i współpraca na trasie.

Szwed Widewall nie wiele ustępował Vaverce, podobnie jak i Rydmark, drugi z drużyny szwedzkiej, który ukończył wyścig. Nieznani dotychczas u nas kolarze szwedzcy rycerskością, koleżeństwem i wysokimi walorami sportowymi zyskali sobie ogólną sympatię.

Madi był jedynym z piątki węgierskiej, który dojechał do Warszawy. Z Polaków tylko Wójcik, Pietraszewski, Wrzesiński i Rzeźnicki byli od niego lepsi. Pechowy Madi miał wesołe usposobienie i z twarzy jego nie schodził uśmiech nawet w najbardziej tragicznych sytuacjach. **Zygmunt Weiss**

Odpowiedzi Redakcji

Mieczkowski. 100 m — 12,2 — 556, 400 m 59,4 — 464; 1500 m — 5:22,1 — 3000; 110 m pł. — 22,1 — 261; 200 m — 26,3 —454; wzwyż — 136 — 332; tyczka — 200 — 190; kula — 7,01 — 223; dysk — 23,98 — 297; oszczep — 26,06 — 208.

Specjalnych obozów nie przewiduje się. O minimach klas poinformuje Pana związek okręgowy.

W. Glodkowski. Szybkość początkowa na 100 m wynosi właściwie zero, a na 200 m w drugiej połowie wynosi ona około 10 m. Tu leży tajemnica lepszej drugiej setki.

Mirowski — Żyrardów. Nie pisze Pan wyraźnie o którę wyniki chodzi. Świt — Wicher 4:2 i 2:4; OKS — Świt 2:0 i 1:4; Radość — Wicher 6:0 i 2:2. Według ostatniej decyzji Zarządu WOZPN do klasy A wchodzą 2 drużyny, trzecia rozgrywa mecz z Ruchem (Piaseczno), który zajmuje przedostatnią pozycję w tabeli klasy A. Do niższej klasy spada Zryw (Warszawa). Mogą zajść jeszcze pewne zmiany, gdyż nie wszystkie spotkania zostały zweryfikowane i kluby odwołują się do WOZPN o zmianę decyzji.

ZZK — Poznań zespół ligowy. — Za przesłane pozdrowienia serdecznie dziękujemy.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 75.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 30 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-03, 8.82-51
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr. 1
B—53782